№ 66 — Rocznik XV. Czwartek, 20 marca 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi i w Anglii 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiém 4 tal., w Turcyi 28 fr.

Miejscowi prenumerować mogą w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 15. u pp. M. Leitgebra i Sp. przy placu Wilhelmowskim No. 3, u p. F. H. Richtera, przy ulicy Wilhelmowskiéj.

u pana Antoniego Rose, w Bazarze,
„ Jakóba Appla, ulica Wilhelmowska No. 9,
„ C. H. Hoffmann, narożnik Starego Rynku i Nowéj ul.,
u pani Pawłowskiéj, ulica Wrocławska No 6,
u pana J. N. Leitgebra, ul. Wodna i róg Garbar No. 16,
„ J. Affeltowicza, Chwaliszewo No. 13,
u pana H. Kirsten, ulica Podgórna No. 14.
„ M. Kantorowicza, ulica Szewska No. 19,
„ Classen, ulica Fryderykowska No. 18,
u pana Izydora Busch, plac Sapieżyński No. 1/2,
„ M. Michaelis, Małe Garbary No. 11,
„ M. Friedlaender, naprzeciw zegaru poczt.,

zamiejscowi za po wszystkich cesarskich urzędach pocztowego związku niemiecko-austryackiego lub téż u naszych ajentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Faubourg Poissonnière 33 Na całą Szwajcaryą przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia M. Bender, Little, Newport Str et, Leicester Square, W. C.

Inseraty przesyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. W Ekspedycyi Dziennika, w księgarniach M. Leitgebra i Sp., F. H. Richtera i w składzie materyałów piśmiennych Antoniego Rose w Bazarze przyjmują się tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Późniéj oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) przy placu Wilhelmowskim No. 15.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

POZNAŃ, 19 marca.

Komisya wyborcza austryackiéj Izby panów miała dziś odbyć ostatnie posiedzenie, poczém najdaléj w sobotę przedłożoném zostanie pełnéj Izbie odnośne sprawozdanie wypracowane przez barona Lichtenfelsa. Wniosek, aby reformę wyborczą przyjąć bez rozpraw w formie, uchwalonéj przez Izbę niższą, przeszedł, jak to donoszą półurzędowe dzienniki, większością głosów. Przeciw temu głosowali jedynie hr. Rechberg, Trauttmansdorff, Clam Gallas i ks. Metternich.

Stanowczéj opozycyi oczekiwać jednakże należy — jak donosi N. fr. Presse — ze strony Polaków, t. j. ks. Czartoryskiego i ks. Jabłonowskiego, którzy, jeśli nie uchylą się zupełnie od rozpraw w pełnéj Izbie tak, jak uchylili się od obrad w wydziale wyborczym, podadzą wniosek o przejście nad sprawozdaniem komisyi do porządku dziennego. Zresztą, reforma wyborcza ma zapewnioną, według powyższego dziennika większość ⅔ głosów, co zresztą było do przewidzenia, nikomu bowiem nawet na myśl nie przyszło spodziewać się ze strony parów austryackich silnéj i skutecznéj opozycyi.

Przesilenie gabinetowe, jakie groziło przez dni kilka we Węgrzech, szczęśliwie zostało zażegnaném. Już z sobotniego posiedzenia Izby niższéj, na którém przyjęto oba wnioski rządowe tak o podatku domowym jak i dochodowym, łatwo dało się wywnioskować, że sprawa przesilenia nie stoi na ostrzu noża i że w razie uchwalenia trzeciego i najwięcéj niebezpiecznego dla stronnictwa rządowego wniosku o podatku zarobkowym będzie można uważać przesilenie za zupełnie usunięte. Tak się téż i stało. Na przedwczorajszém posiedzeniu oświadczył przy rozprawach nad tym przedmiotem główny czynnik opozycyjny hr. Lonyay, że głosować będzie wraz z swymi przyjaciołmi za wnioskiem, a to jedynie dla tego, aby nie wywoływać przesilenia, jakiém zagroził prezes gabinetu p. Szlavy w razie, gdyby wniosek rządowy doznał niepowodzenia.

Wszystkie francuzkie republikańskie organa, między temi Bien public, mówią dziś o bliskiem rozwiązaniu zgromadzenia narodowego, którego posłannictwo uważają już za skończone. Natomiast dzienniki monarchiczne oświadczają się przeciw rozwiązaniu Zgromadzenia, mającego, zdaniem ich, wiele jeszcze pracy przed sobą. Pomyślne przyprowadzenie do skutku układów ewakuacyjnych nie przyczyniło się wcale do zatarcia owego ducha niechęci, jaki objawia się tak namacalnie między pojedyńczemi stronnictwami zgromadzenia wersalskiego. Co więcéj, cała prawica bardziéj jeszcze niśli dawniéj zdaje się dziś być niechętną p. Thiersowi. Niechęć ta objawiła się nader dobitnie na przedwczorajszém posiedzeniu, na którém przyjęto wprawdzie po zawiadomieniu ze strony p. Rémusata o zapadłych uchwałach ewakuacyjnych rodzaj adresu do p. Thiersa, odrzucono jednakże wniosek, w którym domagano się zawieszenia posiedzenia i wezwania całego Zgromadzenia, aby zechciało towarzyszyć in gremio wicemarszałkowi Martelowi, któremu poruczono doręczyć p. Thiersowi rzeczony adres. Prawica i prawe centrum głosowały przeciw wnioskowi, za wnioskiem jedynie lewica. Między deputowanymi towarzyszącymi p. Martelowi widziano całą lewicę z p. Gambettą na czele.

Obrady Izby włoskiéj, która do niedawna nie mogła zebrać się w komplecie koniecznym do powzięcia jakiéjkolwiek uchwały, są już w pełnym biegu. — Na przedwczorajszém posiedzeniu przedłożył jéj minister skarbu p. Sella końcowe rachunki z r. 1871, pogląd na położenie skarbu z r. 1872; budżet na r. 1873 i zarysy budżetu na rok przyszły.

Z budżetu na r. 1873 dowiadujemy się, że niedobór wynosi 131 milionów, który spodziewa się p. minister pokryć choć w części puszczeniem w obieg papierowych pieniędzy za 40 milionów. Niedobór w r. 1874 wyniesie tylko 107 milionów.

Z Londynu nie odbieramy dziś nic takiego, coby mogło przyczynić się do rozjaśnienia zawiłéj kwestyi gabinetowéj, która, jak to zapewniał przedwczoraj w Izbie niższéj p. Gladstone a w Izbie panów lord Granville, ma w czwartek, t. j. jutro ostatecznie być załatwioną.

W Szwajcaryi coraz silniejszy objawia się prąd skierowany przeciw duchowieństwu katolickiemu. Obecnie rząd Berneński wniósł o zawieszenie w urzędowaniu wszystkich tych duchownych (w liczbie 9), którzy podpisali protest oświadczający się wyraźnie przeciw uchwałom dyecezyalnym, mocą których usunięto od urzędowania ks. biskupa Lachata.

Prawa kościelne.

Prawa kościelne, wniesione ze strony rządu w ciągu obecnéj kadencyi sejmowéj przed trybunał reprezentacyi kraju, przechodzą nareszcie z fazy projektów w stadyum istotnych praw obowiązujących. Izba deputowanych załatwiła się z niemi gładko i szybko, nie słuchając lub lekceważąc głosy frakcyi centralnéj, która na ten raz miała za sobą wszelką słuszność niemniéj formalnego prawa jak zasadniczéj wolności. Więcéj obaw mogła wzbudzać w autorach wniosków postawa Izby panów. I tam jednakże okazało się, że nacisk rządowy i prąd chwili był silniejszym od wszelkich politycznych czy religijnych podstaw i zasad, a jakkolwiek opozycya owéj konserwatywnéj z organizacyi swéj i natury rzeczy korporacyi była silniejszą stósunkowo niż w Izbie deputowanych, nie była przecież tyle silną, by nie dopuścić do życia praw tyle przeciwnych brzmieniu ustawy konstytucyjnyéj i zasadom dobrze zrozumianéj wolności. Jeszcze kilkanaście dni więc tylko trzeba, by

prawo mianowania na urzędy i stanowiska kościelne zależało od państwa;

by

prawo nadzoru nad seminaryami i zakładami kształcącemi przyszłych duchownych przeszło na władzę państwa;

by

stanął z ramienia państwa osobny, wyjątkowy trybunał, rozstrzygający w ostatecznéj i jedynéj instancyi spory między państwem a kościołem;

by wreszcie

osobne, surowe prawo karało duchownych wymierzających cenzury kościelne lub przedsiębiorących czynności swego urzędu duchownego po odsądzeniu ich od prawa do nich przez ów wyjątkowy trybunał.

Rekapitulacya tych drakońskich przeciw kościołowi postanowień, znanych dobrze całéj naszéj czytającéj publiczności, powtarzających się, dzięki sprawozdaniom dziennikarskim, dzięki dyskusyi tak w Izbie deputowanych jak w Izbie panów tylokrotnie, — wykazuje jak najlepiéj, bez potrzeby jakichbądź nowych komentarzy i objaśniających ilustracyi, całą doniosłość dokonanéj niby to w sensie liberalizmu reformy. Reforma ta, sprzeczna z dotychczasowém brzmieniem ustawy konstytucyjnéj, sprzeczna z tradycyami tolerancyjnemi, jakiemi się Prusy na prawdę dotąd rządziły, sprzeczna, co dla nas najważniejsza, z zasadą należnéj wszystkim a więc i kościołowi wolności.

Prawdziwe bowiem uczucie wolności, prawdziwa cześć należna jéj wielkim zasadom wykazują jako jedyny cel i prawdziwe jądro dokonanéj reformy nic innego, jak tylko bezwzględną centralizacyą całéj dziedziny materyalnéj i duchowéj w ręku państwa, wszechwładztwo jego na polu, na którém społeczności zdrowo i normalnie zorganizowane żadnego „wszechwładztwa" znać nie powinny, a na którém, skoro się „wszechwładztwo" jakiegobądź rodzaju lub pretensya jego pojawią, wychodzą na żywe zaprzeczenie wolności, na despotyzm, na niewolę ducha i ciała. Szkodliwego wyłomu w

NIEPODOBNI.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Wołodego Skibę.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 55, 56, 57, 58, 61, 63 i 65)

— Tiens — rzekł jeden do drugiego — czy poznajesz go?...

— Nie.

— To ten młody nowicyusz, Polak, co dzisiaj w nocy szorował z nami omnibusy...

— A!... poznaję... Carafon i Mouchardet wzięli go w obroty i wyobracali dobrze... aż omdlał...

— Nie przyzwyczajony widać do takiéj pracy.

— Spodziewam się.

Jeden z robotników zbliżył się do Władysława, dotknął jego ramienia i rzekł:

— He! camarade... c'est pas commode de dormir comme ça... et les sergeants de ville trouvent ça peu convenable...

Władysław z trudnością otworzył oczy.

— Głód... pragnienie... sen... — szepnął po polsku.

— Mais parle donc français, jeune drôle... nous n'avons pas le temps d'aller chercher le dictionnaire de ta langue...

Nawet w takiéj okazyi Francuz dowcipkować musi, inaczéj nie byłby Francuzem...

Dwaj robotnicy wzięli Władysława pod pachy i podnieśli. To go uprzytomniło cokolwiek.

— Eh bien!... qu'as tu?... retrouve enfin la parole, sourdmuet de naissance que tu es!...

Świadomość położenia poczęła wracać Władysławowi; głos ludzi, którzy się zainteresowali jego położeniem, wlewał w jego serce jakąś nadzieję.

— Nie mam... mieszkania... — rzekł po francuzku.

— Wielkie nieszczęście! — zawołał jeden z robotników, — to wprowadź się do mnie... chyba że wolisz stanąć w Grand Hôtel du Louvre i płacić dwadzieścia franków dziennie.

Władysław nie wierzył własnym oczom, chociaż propozycya z szybkością iskry elektrycznéj przywracała mu siły i przytomność.

— Nie mam pieniędzy, żeby zapłacić za to, — odezwał się, przypuszczając, że to chyba nowy żart losu, który się uwziął, żeby nań jeszcze jeden zawód sprowadzić.

— Cóż to?... czy mnie bierzesz za właściciela kamienicy, mającego czterdzieści tysięcy franków renty, śmieszny człowieku?... — oburzył się bluzowiec, — jeżeli chcę podzielić z tobą moje łóżko, to nie dla tego, żebyś mi miał płacić tyle a tyle kwartalnie... Voyons, nie umiem nawet pisać, musiałbym trzymać sekretarza, żeby ci kwity z komornego wystawiał.

Z téj gadaniny nadzwyczaj szybkiéj, którą tylko piąte przez dziesiąte rozumiał, Władysław pojął jednakże, że mu chcą na seryo podać rękę. Uścisnął dłonie poczciwych bluzowców i zaczął im opowiadać swoje położenie.

— Que t'es bête! — rzekł mu otwarcie ów kolega, który mu ofiarował pół swego łóżka, usłyszawszy, że z powodu niewypłacenia nocnego zarobku Władysław nie miał co jeść, — jakiś ty głupi!... powiedz mi, czy u was w Polsce nie znają szynkowni ani garkuchni?...

— Znają, ale tam przecież płacić trzeba.

— Que t'es bête! — powtórzył bluzowiec, — a czy ten, kto pracuje w jakiéj fabryce lub zakładzie, nie ma kredytu w najbliższym szynku?...

— Zapewne... ale trzeba znać właściciela.

— A koledzy od czego?... zapoznają cię i zaręczą... dawno już nie jadłeś?...

— Od wczoraj rana... a raczéj od onegdaj wieczór.

Francuzi spojrzeli na niego zdziwieni.

— Co?...

— Od onegdajszego wieczora.

— I nie kłamiesz?...

— Nie kłamię nigdy...

— Czy u was w Polsce ludzie nigdy nie kłamią?

— Są i tacy.

— I nie jadłszy cały dzień, miałeś siłę na noc do takiéj pracy, na jaką ci nicponie Carafon i Mouchardet cię skazali?... robiłeś wszystko za siebie a w dodatku połowę za nich?...

— Widzieliście... Sądziłem, że robię wszystko za siebie.

Zdziwienie Francuzów nie miało granic. Paryzki robotnik zbyt lubi jeść, chociaż tylko dwa razy na dzień jada, żeby miał coś podobnego rozumieć.

— Camarade! — rzekł jeden z bluzowców, klepiąc Władysława po ramieniu, — wierzę ci... tacy ludzie, co na czczo zdolni są do takiéj pracy, mogą mieć tyle siły nad sobą, ażeby nigdy nie kłamać.

— Ale nie traćmy czasu, — odezwał się drugi, — chodźmy do matki Potiron, bo ten biedak umrze z głodu... Carafon i Mouchardet ne sauraient plus de quel bois faire flêche, gdyby stracili takiego pomocnika...

Wzięli obaj pod ręce słabego towarzysza i zaprowadzili go do zakładu matki Potiron, który łaskawy czytelnik odnaleźć może, gdy będzie w Paryżu na ulicy du Dépotoir, w dzielnicy Buttes-Chaumont, za linią kolei żelaznéj opasującéj miasto, w bliskości Porte de Pamtin, jeżeli przypadkiem pani Potiron nie zwinęła swéj instytucyi albo nie zmieniła nazwiska, wychodząc powtórnie za mąż, jeżeli b. prefekt Paryża baron Haussman nie przezwał inaczéj lub nie zastąpił inną téj ulicy, jeśli jéj nie zburzyli Prusacy lub nie wysadziła w powietrze trzymająca się do ostatka w tamtych właśnie stronach komuna.

La mère Potiron była w owych czasach tak sławną na Buttes-Chaumont jak la mère Moreau na cały Paryż, tylko że ta ostatnia była tylko rozgłośną firmą, a pierwsza żywą i usprawiedliwiającą poniekąd swe nazwisko osobą. Coś baniowatego było w istocie w téj niskiéj ale za to dobrą tuszą obdarzonéj kobiecinie, która pomywaczom omnibusów smarzyła la friture, dawała ordinaire po siedm sous i obiady kompletne po dwanaście, a najwięcéj szafowała wina po czterdzieści i po pięćdziesiąt centymów kwarta, którego nie posądzamy bynajmniéj, żeby należało do owych win, wyrabianych même avec des raisins, jak powiedział pewien francuzki fabrykant podobnych barszczyków.

Matka Potiron miała, obok innych zalet, dwie, które uderzały szczególniéj. Nadzwyczaj lubiła koty i była w ogóle osoba bardzo tkliwego serca. Kotów chodowała kilkanaście i płakała serdecznie, gdy jéj który zginął, co się zdarzało dosyć często, — prawie regularnie w wilią dnia, w którym raczyła gości potrawką z królika. Szczególny ten zbieg potrawki ze zgubą dawał trochę do myślenia złośliwym, nikt jednak nie ośmielił się głośno wyjawić podejrzenia, że matka Potiron zastępuje zwierzęta z rodzaju des rongeurs przez domowe okazy rodzaju des carnassiers digitigrades, bo karą takiéj kalumnii byłby niezawodnie gniew wieczny i odmówienie kredytu na całe życie. Co się tyczy dobrego serca, okazało się ono w całéj pełni, gdy do matki Potiron przyprowadzono Władysława i opowiedziano o jego położeniu.

Matka Potiron aż się rozpłakała słuchając, pogłaskała młodego Polaka pod brodę, nazwała go mon p'tit chat, otworzyła mu kredyt nieograniczony, zastawiła stół przed nim najwykwintniejszemi zapasami swojéj spiżarni i piwnicy, jedném słowem tak się nim zajęła, że jedni z jéj gości dowodzili, iż się w nim zakochała sama, a drudzy utrzymywali, że go sobie chyba na zięcia zwerbować myśli.

Trzeba bowiem wiedzieć, że matka Potiron miała córkę i to córkę zupełnie do rodzicielki nie podobną, niczém nie usprawiedliwiającą rodzinnego Potironów nazwiska. Kto czytał dużo romansów francuzkich — a któż ich nie czytał daleko więcéj niż polskich? — kto zwłaszcza nie pomijał między niemi takich, które malują życie niższych i średnich sfer Paryża, dla tego mademoiselle Charlotte Potiron jest dobrą i dawną znajomą. Była to Paryżaneczka czystéj krwi, którą trudno byłoby nazwać piękną w klasycznem znaczeniu tego wyrazu, ale za którą, mając naprzykład lat dwadzieścia pięć albo sześć, można było oszaleć na całe cztery tygodnie, nawet na dłużéj. Od dowcipu i uczesania główki aż do trzewiczka i chodu wszystko w niéj było życiem, iskrą a zarazem wdziękiem, kokieteryą i nie elegancyą, bo to wyraz kosmopolityczny, ale szykiem, bo to wyraz czysto-paryzki.

Natura dała Paryżankom o jeden instynkt więcéj jak reszcie kobiet świata. Nie ucząc się tego, umieją one wydać się ładnemi, gdy są brzydkie, cudnemi, gdy są ładne; w najniedbalszém na pozór zarzuceniu okrywki, w najmniéj znaczącym stroiku głowy, w każdym ruchu, w każdym gieście jest coś, co podnosi i ożywia całą postać, co szczególnie przypada do charakteru twarzy, do talii, do wzrostu, do spojrzenia, do okoliczności, słowém jest gust, jest powab. Panna Charlotta Potiron była typową próbką takiéj Paryżanki.

Rysopis jéj jest zbyteczny. Brunetka, oczy ciemne, nosek trochę zadarty, wszystkie Paryżanki są takie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

organizmie swym, niebezpieczniejszego przykładu na przyszłość, nęcącéj bardziéj pokusy do wszelkich prób podobnych w interesie dalszéj niwelacyi państwowéj nie mogła się doczekać zasada wolności w monarchii pruskiéj. Dzisiaj padają pod firmą bezmyślnego, zdawkowego, serwilistycznego narodowo-liberalizmu najsłuszniejsze prawa kościoła; jutro — cóż przeszkodzi, w imię Molocha racyi stanu, przedstawić całe abecadło żywotnych warunków konstytucyonalizmu, — wolność osobistą, — swobodę prasy, stowarzyszania za tyleż szkopułów na drodze rozwoju dobra państwowego, za przeszkody swobodnego funkcyonowania władz państwowych zdolnych jedynie w swéj nieomylności osądzić, co jest złém a co dobrém, co koniecznem a co uniknienia godném w interesie wielkości i powodzenia kraju? Któż ręczy, że i w takim razie nie pospieszy z gotową sofistyką narodowo-liberalizm by wykazać jak na dłoni w mowach długich a przekonywających swych profesorów i adwokatów, że dobro i wielkość wielkiéj ojczyzny wymagają złożenia dobrowolnego na jéj ołtarzu owych fraszek wolności, że najlepszym puklerzem, że najlepszém przybytkiem dla wszelkich jéj dobrodziejstw i postulatów, jest silna, nieomylna, nie ograniczona żadnemi prawami i formułkami konstytucyjnemi władza państwa, która jak dobra matka będzie wiedziała najlepiéj, kiedy i ile łakoci z wolności wydzielić ze swéj śpiżarni naprzykrzającym się o nie niewcześnie często dzieciom? Widzimy więc jak łatwo, rozstawszy się z zasadą, sterować ku przystani despotyzmu, jak dalece pierwszy krok tylko na téj drodze jest trudnym, jak dalece wyłomem uczynionym przez reformę praw kościelnych, można, rozszerzając go tylko nieco, zająć i obalić całą twierdzę i tak wątłego konstytucyonalizmu pruskiego. Z naszego stanowiska jesteśmy bez wątpienia przeciw wszelkim rządom teokratycznym, jesteśmy przeciwni wszelkiemu mięszaniu się kościoła do świeckiéj polityki, jesteśmy za rozdziałem państwa od kościoła. Inaczéj ma się jednakże rzecz z nowemi prawami kościelnemi w Prusach. Prawa te nie rozłączają państwa z kościołem, ale poddają kościół pod państwo, wprowadzają w brutalny sposób element świecki w dziedzinę kościelną. Otóż dla czego są nam wstrętne i dla czego w ostatniéj chwili jeszcze kładziemy przeciw nim niniejsze nasze zastrzeżenie. — Jedyną pociechą w smutnym tym stanie rzeczy pozostają okoliczności i stósunki, wśród których prawa owe doczekały się życia. Prawa owe noszą na sobie charakter chwili, w któréj powstały, noszą taką cechę pospiechu i gorączki, są tak widocznym wynikiem niegłębokich zastanowień i nieistotnych społecznych potrzeb, lecz porodem czasowych chwilowych prądów, namiętności i ambicyi centralizacyjnych, że nie podobna przypuścić, aby jak każde dzieło gorączki i namiętności, nie miały naturalną koleją rzeczy, wywołać prędzéj czy późniéj reakcyi. Słusznie powiedział Guizot, że czas nie szanuje niczego co powstało bez jego uwzględnienia, że obala dzieła chwili, pospiechu, namiętności. Życzyćby sobie gorąco należało, aby owa przyszła reakcya, obliczająca się dojrzaléj z doświadczeniem i nauką dziejową, wzniosła dzieło trwalsze i odpowiedniejsze potrzebom społecznym od obecnéj gorączkowéj akcyi.

Wiadomości urzędowe.

Staatsanzeiger ogłasza następujące
Rozporządzenie
dotyczące zniesienia stanu wojennego.
Z dnia 12 marca 1873.

My WILHELM, z Bożéj łaski cesarz niemiecki, król pruski itd. rozporządzamy, na mocy prawa z dnia 21 lipca 1870, tyczącego się zaprowadzonego na korzyść osób wojskowych wstrzymania postępowania cywilno-procesowego, (Zbiór praw związkowych strona 493) w imieniu Rzeczy niemieckiéj, co następuje:

Termin, w którym stan wojenny w myśl §. 15 prawa z dnia 21 lipca 1870 za ukończony uważać należy, naznacza się niniejszém na dzień 1 kwietnia rb.

Co niniejszém własnoręcznym podpisem i wyciśnięciem cesarskiéj pieczęci stwierdzamy.

Dan w Berlinie, dnia 12 marca 1873.

(L. S.) Wilhelm
Książę Bismarck.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Toruń, 17 marca.

(Komitet funduszu pamiątkowego. — Walne zebranie akcyonaryuszy Banku Toruńskiego. — Sejmik gospodarski.)

(δ.) „Świetne dni w Aranjuez minęły.“ I chwile téż świetności Torunia, jakich zażywał podczas obchodu jubileuszu Kopernikowego, niepowrotnie przeminęły. Obecny zjazd obywatelstwa Prus Zachodnich jest tego maluczkim dowodem i połowa nawet tych, jacy na rzeczoną uroczystość z Prus Zachodnich wówczas przybyli, na niniejsze zebrania nie stawili się. Nie będziemy się nad tém rozwodzili z próżnemi skargami, zaznaczamy jedynie sam fakt i przystępujemy do sprawozdania.

Przedewszystkiém o godzinie 10 rozpoczęło się posiedzenie, wyznaczone przez komitet funduszu pamiątkowego, który ustanowiony w r. z. zajmował się zbieraniem składek z zamiarem przeznaczenia ich na cele naukowe. Na posiedzenie to przybyło bardzo mało osób, zagaił je p. Glinkiewicz oświadczając, iż składki wynoszą blisko dwa tysiące talarów i że, jakkolwiek już w r. z. walne zebranie postanowiło, aby cały fundusz pamiątkowy przekazać Towarzystwu pomocy naukowéj, komitet przychodzi dziś z dodatkowym wnioskiem i uprasza, by zebrani uchwalili, aby fundusz ten stanowił oddzielną rubrykę w funduszach Towarzystwa, noszącą nazwę: Funduszu pamiątkowego imienia Kopernika i obracanym był na wspieranie młodzieży uczącéj się rzemiosł a mającéj wykształcenie tercyi gimnazyalnéj lub realnéj.

Zgromadzeni obierają na przewodniczącego pana majora Radkiewicza, który na sekretarza powołuje p. Glinkiewicza. W tém miejscu p. Leon Czarliński zawiadamia, że na ręce jego nadesłano prośbę, podpisaną przez kilkadziesiąt osób, w któréj domagają się odroczenia niniejszego terminu. Zawiązała się w skutek tego ożywiona i długa dyskusya, któréj rezulatem, iż zebranie z uwagi, iż już w r. z. rozporządzenie zebranym funduszem pozostawiono całkowicie komitetowi, uważa się za niepotrzebnie zwołaném obok wyżéj wzmiankowanéj uchwały, całą moc swą zachowującéj. Na tém zebranie ukończoném zostało.

Następnie rozpoczęło się w hotelu pod trzema koronami walne zebranie akcyonaryuszów Banku Toruńskiego. Na zebraniu tèm również nie wielka liczba akcyonaryuszów się stawiła. Zagaił je prezes rady nadzorczéj p. Ludwik Ślaski z Trzebcza, który powołuje na sekretarza p. Ap. Działowskiego. Po odczytaniu protokułu z poprzedniego walnego zebrania i przyjęciu takowego odczytuje w imieniu firmowych sprawozdanie z czynności rocznych bankowych p. sędzia M. Łyskowski.

Sprawozdanie to brzmi jak następuje:

Pomimo spokoju, jaki przez cały r. 1872 panował w Europie, targi pieniężne w drugiéj połowie tegoż roku kilkakrotnéj podlegały kryzys.

Nie policzeni do rzędu banków, ciągnących zyski przeważne z udziału w tworzeniu ciągle nowych a często bezpodstawnych przedsiębiorstw akcyjnych, nie byliśmy narażeni na trudności, jakie w udzielaniu kredytu w najkrytyczniejszych chwilach bank pruski stawiał bankom, przeciwną naszéj rządzącym się zasadą. Kryzys pieniężna téż tylko ten dla nas miała skutek, że byliśmy zniewoleni, stósując się do banku pruskiego, na czas niejakiś podwyższyć stopę procentową.

Natomiast inne okoliczności w roku ubiegłym na rozwój interesu naszego i osiągnięte zyski nader niekorzystnie wpłynęły.

Nadzieja znakomitych urodzajów i świetnego sprzętu, jakiemi się łudzono na wiosnę a które na obniżenie cen zboża wówczas znacznie wpłynęły, najzupełniéj się nie ziściły. Sprzęt był bardzo nierówny, omłot w przecięciu nie zadowalający. Ponieważ zaś zjawisko to w wyższym prawie stopniu się powtórzyło w sąsiednich naszych krajach, zwykle dużo zboża wywożących, tak, iż kraje te nawet zboża zapotrzebowały, przeto drogi nasze handlowe zupełnie inny przybrały kierunek. — Nieurodzaj na Węgrzech i w części południowych Niemiec był przyczyną, że zboże z Królestwa wywożono na południe. Często zatém za zboże w Królestwie na miejscu takie płacono ceny, że wywóz zwykłą drogą, do nas, się nie opłacał. Ztąd też dowozy nasze z Królestwa bardzo się zredukowały w roku ubiegłym.

Uwzględniając daléj niekorzystne w ostatnich miesiącach tegoż roku powietrze do młócenia jako i okropne drogi, które były przeszkodą w odstawianiu zboża, nie mogliśmy się dziwić, że pomimo zwiększonéj liczby klienteli w tych miesiącach prawie żadnych nie mieliśmy dowozów, a w interesie naszym zbożowym panowała cisza, jakiéj od czasów istnienia Banku naszego w tych miesiącach nie zaznaliśmy.

Skutek się okazał w zmniejszonym obrocie i oddziałał niekorzystnie na osiągnięte z téj gałęzi zyski, wykazując w interesie komisowym minus około 7000 w stósunku do roku zeszłego.

Zyski te przypadną, jak się tego spodziewać należy, na rok 1873.

Pomimo braku odstaw nie mogliśmy nie uwzględnić pieniężnych wymagań klientów naszych, które zwykle przed Nowym Rokiem są największe. Nie przedstawiało nam to wprawdzie żadnych trudności, lecz spowodowało, że saldo rachunku bieżącego, które w końcu roku zmniejszać się powinno, wysoką stósunkowo przedstawia cyfrę, przyczyniając się zarazem do zmniejszenia zapasów w portfelu wekslowym.

Po potrąceniu kosztów administracyi i po odpisaniu na konto strat kilku pretensyi pozostaje nam czystego zysku od wpłaconego kapitału 10% tak, że podług § 64 statutów przypadnie dla akcyonaryuszy 6%, zaś dla funduszu rezerwowego 2%. Fundusz rezerwowy, jak poniżéj zestawione konta wykazują, wynosił już 31 grudnia r. z. 68,699 tal. 17 sgr. 7 fen, t. j. po sześciu latach istnienia banku blisko 15% wpłaconego do 31 grudnia kapitału zakładowego, chociaż wiadomo, że wpłaty na akcye powoli się uskuteczniały i dopiero 31 grudnia r. 1873 cały kapitał zakładowy będzie wpłacony.

Z bilansu i zestawień rachunkowych, ponieważ ten całkowicie będzie w piśmie waszém drukowany, podaję tylko liczby końcowe:

Wymienione szczegółowe konta przedstawiają 1,577,143 tal. 7 sgr. 7 fen., w saldo zaś 1,182,235 tal. 26 sgr. 11 fen.

Zarobek był następujący: z procentów 35,348 tal. 22—4, z interesu komisowego 18,854—26—8, na papierach publicznych 4,012—23—5, razem 58,216—12—5. Z tego odchodzi: straty 3748—18—2, koszta administracyi 9,414—16, na umorzenie kosztów urządzenia się 175—6, procent od wpłat akcyjnych w ciągu kwartału 26—27—6, razem 13,401—7—8; pozostaje czystego zysku do podziału 44,815—4—9. Suma ta dzieli się w następujący sposób: akcyonaryuszom 26,881—15, firmowym tantyema 8960—15, do funduszu rezerwowego 8960—15, ułamek niepodzielny do funduszu rezerwowego 12—19—9. Akcyonaryuszom przypada więc: 4% czyli po 8 tal. za każdą akcyą do funduszu rezerwowego i 6% dywidendy, czyli 12 tal. za każdą akcyą do ręku.

Fundusz rezerwowy wynosi już teraz 68,699—17—7.

Po kilku mało znaczących uwagach odnoszących się do odczytanego sprawozdania, przystąpiono z kolei porządku dziennego do rozpraw nad wnioskiem firmowego p. Teodora Donimirskiego, który z powodu wieku i słabego zdrowia prosi o zwolnienie z obowiązków firmowego. Zebrani przychylają się do życzenia jego a następnie przyjmują i wniosek dwóch pozostałych firmowych pp. M. Łyskowskiego i An. Kalksteina, aby w miejsce występującego przyjąć na trzeciego firmowego p. dr. An. Donimirskiego, poczynając od dnia 1 lipca r. b. Przy obliczaniu jednak głosów okazał się brak potrzebnéj ilości głosów, artykułem 29 ustawy bankowéj przepisanéj; w skutek więc tego uchwalono za 4 tygodnie zwołać nowe zebranie, na którém, bez względu na ilość głosów, w moc nadanéj powyższym artykułem władzy, zebrani postanowią.

Następuje wreszcie wybór Rady nadzorczéj, do któréj większością głosów powołani zostali pp. Alf. hr. Sierakowski, major Radkiewicz, Adolf Koczorowski, Miecz. hr. Kwilecki, Jan Arndt, Zawisza, Ig. Łyskowski, Kobyliński, Ludwik Ślaski, Emil Czarliński i Hiacynt Jackowski. Wszyscy ci prócz p. Jackowskiego należeli do poprzedniéj Rady nadzorczéj; ostatni wybranym został w miejsce p. Walerego Rutkowskiego, który oświadczył, iż ponownego wyboru nie przyjmie.

Prezydującym w Radzie nadzorczéj, w miejsce p. Ludwika Ślaskiego, który ponownego wyboru na prezydującego nie przyjął, wybranym został p. Ign. Łyskowski.

O godzinie wpół do 7méj w tymże samym hotelu pod trzema koronami rozpoczyna się sejmik gospodarski, również przy nie dość licznym udziale zebranych. Zagaja go p. Teodor Donimirski następującą przemową:

Panowie! Zaprosiłem was w tym roku tutaj do hotelu „pod Trzema Koronami“, bo prócz innych wiadomych nam przyczyn firma także hotelu odpowiada politycznemu położeniu narodu naszego. Witam wszystkich serdecznie na szóstym naszym sejmiku, a w szczególności także szanownych delegatów z poznańskiego centralnego Towarzystwa gospodarskiego i z naszych zachodniopruskich Kółek rólniczych. — Upłynął, panowie, wiek cały od pierwszego podziału Polski, i byłoby dzisiaj na czasie zastanowić się nad wypadkami politycznemi tego stulecia, ale nie pozwalają na to stósunki; zresztą téż zadaniem sejmików naszych są rozprawy o gospodarstwie społeczném, dla tego wypada nam tylko badać przyczyny upadku naszego materyalnego, i dla czego dotychczas z niego dźwignąć nie możemy. Wiadomo nam, że nieszczęśliwe wypadki historyczne w ogóle pociągnęły za sobą zniszczenie materyalne, ale największemu spustoszeniu uległ kraj w tych ośmiu latach, gdy wpływy zagraniczne przysposobiały pierwszy rozbiór t. j. począwszy od układów 1764 r. Państwa sąsiednie mięszały się w zarządy wewnętrzne kraju celem powiększenia rozdwojenia w narodzie, co im się téż udało, a wojska ich, wkraczając do kraju, całe okolice paliły i do szczętu wyniszczyły. — Zeszłoroczne dzienniki i broszury niemieckie starały się upozorować ten gwałt polityczny dowodząc, że podział Polski był koniecznością historyczną. — Zapominają o tém, że właśnie przez te 8 lat i późniéj, przysposabiając różnemi sposobami rozbiór, wpływy zagraniczne znosiły każde ulepszenie w zarządzie kraju. W tych ulepszeniach okazał naród swoję żywotność a najpiękniejszym téj dowodem jest konstytucya 3 maja. Naród, który sam sobie mógł dać takie prawa, przekonywa świat cały, że posiada siły do samorządu. — Dla tego twierdzenie, że rozbiór był koniecznością historyczną, jest fałszem. Panowie, rozpoczynamy z tym rokiem wiek drugi naszéj niedoli — rozpoczęliśmy go uroczystym obchodem na cześć sławnego rodaka naszego Kopernika. Mimowolnie obchód ten zwrócił uwagę każdego na wiek piętnasty, najsławniejszy w dziejach narodu naszego, słusznie téż historya nazywa go wiekiem złotym Zygmuntów. Wtenczas stała Polska jeśli nie wyżej, to na równi z najwięcéj cywilizowanemi narodami Europy, nietylko co do nauk, ale także co do wolności i dobrobytu.

Wszechnica krakowska była jedna z pierwszych w Europie — miała najsławniejszych wtenczas profesorów. Przyznali to ówcześni Niemcy, chociaż nie teraźniejsi, i pomiędzy innymi pisze o tém kronikarz norymbergski Hartman Schedelius 1493 r. „Celebre gymnasium Cracoviense multis claris doctissimisque viris pollet, astronomiae tamen studium maxime viret, nec in tota Germania illo clarior reperitur. Swoboda w kraju przyciągnęła Litwę i Prusy Zachodnie, że się dobrowolnie z Polską połączyły, a kronika handlowa Gdańska przekonywa, że największe dowozy zboża dostarczała naówczas Polska; tak wiedza i dobrobyt szły ręka w rękę. Późniéj nieszczęśliwe wojny, rozdwojenia domowe, zbyteczna wolność szlachty osłabiły rządy i przyczyniły się do upadku, a w ostatnim wieku, kiedy cywilizacya wielkie zrobiła postępy na Zachodzie, u nas niewczesne porywanie się do broni dla odzyskania niepodległości nie pozwoliło dźwignąć się z upadku materyalnego. Panowie! Ten więc wiek nowy rozpocznijmy od wewnętrznego odrodzenia narodu naszego; jakiemi drogami iść nam wypada, wskazuje nam żywot tego męża, którego dzień urodzin tak uroczyście obchodziliśmy. Przy wielkich swoich naukach zachował gorącą wiarę w sercu, pokorę chrześciańską i nieskalane cnoty do ostatniéj chwili życia. Starajmy się za jego przykładem szerzyć nauki i oświatę w społeczeństwie naszém, ale na podstawie religii. Dziś, kiedy z wszech stron dążą do zagłady języka ojczystego, kiedy wykluczają ze szkół naukę religii, obowiązkiem jest w domu już zaszczepiać w sercach dzieci pierwsze zasady wiary i zamiłowania dla ojczystego języka; tym sposobem zachowamy wiarę, narodowość i cnoty domowe w rodzinach naszych. — Wiemy, że szkoły przy teraźniejszym systemie mało się przyczyniają do wychowania naszego ludu, dla tego dalsze kształcenie po ukończeniu szkoły jest koniecznością, w tym celu zakładać musimy czytelnie, a nadewszystko po miastach towarzystwa przemysłowe a po wsiach rólnicze, budzić umysły przez odczyty i rozprawy a wspierać dobrą radą i czynem, gdzie do tego potrzeba się okaże. Tym sposobem wyrabiać siły moralne i byt materyalny w narodzie dążyć do większego zjednoczenia prac naszych społecznych, bo, Panowie, w niedoli naszéj nie wystarcza gorliwość i poświęcenie jednostek, cały naród musi być przejęty tym duchem i w tym duchu pracować. Dla tego podajmy sobie dłoń braterską, pomagajmy sobie wzajemnie w wszystkich pracach a zapewniona będzie przyszłość nasza.

Następnie pozdrowiwszy kilku serdecznemi słowy delegatów Tow. Centr. gospodarczego Poznańskiego a mianowicie pp. M. hr. Kwileckiego, M. Jackowskiego i Włodz. Brezę, wzywa zebranych do wybrania sobie przewodniczącego. Przez aklamacyą powołany p. L. Ślaski, przyjmując wybór, wzywa zebranych w imię Boga do pracy. Powołuje na sekretarzy pp. Bol. Kosowskiego i Stanisława Mieczkowskiego. Następnie zabiera głos pan M. hr. Kwilecki, a witając obywatelstwo Prus Zachodnich od braci Wielkopolan, wzywa wszystkich do pracy w jednym celu, pracy połączonéj z wytrwaniem i oszczędnością.

Poczém p. Emil Czarliński rozpoczyna odczyt swéj rozprawy: O ekonomicznem znaczeniu hodowania inwentarza żywego w gospodarstwie rólném.

O odczycie tym i dalszym przebiegu czynności sejmiku doniosę wam w następującéj korespondencyi, którą jutro wysyłam.*)

*) Korespondencya ta doszła już rak naszych, lecz dla braku miejsca odkładamy ją do następnego numeru pisma naszego.
Przyp. Red. Dzien. Pozn.

Lwów, 15 marca.

(Stronnictwa federalistyczne. — Delegacya galicyjska nie wróci już do Rady państwa. — Sojusz z Czechami. — Petycya rady miejskiéj do cesarza. — Zaślubiny arcyks. Gizeli. — Opera.)

(T) Między przewódzcami stronnictw federalistycznych, miało przyjść już do porozumienia. Na konferencyi w téj sprawie w Wiedniu odbytéj, reprezentowali Polaków pp. Smarzewski, Smolka, ks. Jerzy Czartoryski i Adam ks. Sapieha. Przewódzcy czescy mieli swój program dotychczasowy o tyle zmodyfikować, o ile tego porozumienie się z reprezentantami federalistów polskich wymagało. Szczegóły o téj konferencyi tak różnorodnie a tak niedokładnie są podawane dotychczas, że od tychże powtórzenia wstrzymuje się, póki z autentycznego źródła nie będę się mógł poinformować. Faktem jest, że krok ważny w celu porozumienia się z innymi federalistami został już uczyniony i że życzeniu wyrażonemu pod tym względem w najnowszym numerze Dziennika Poznańskiego stało się już zadość.

Wspomniawszy już o tym artykule „Delegacya galicyjska“, muszę wyrazić zdziwienie z powodu innego ustępu tego artykułu. Oto czytamy tam jakoby: „delegacya galicyjska postanowiła usunąć się z Rady państwa na czas trwania obrad nad bezpośredniemi wyborami, zastrzegając sobie powrót skoro kwestya ta załatwioną będzie.“ Nigdy delegacya zastrzeżenia tego nie zrobiła i nie miała zamiaru powrotu do Rady państwa! Żałuję, że korespondencya moja z 8 b. m. zamieszczona w Dzienniku środowym, nie zwróciła na siebie uwagi. Przytoczyłem tam całą deklaracyą w imieniu delegacyi przez p. Grocholskiego w Izbie złożoną i wyświecić starałem się powody, dla których w deklaracyi nie powiedziano wyraźniéj, iż delegacya zupełnie z Rady państwa występuje, a rozpocząłem list od upewnienia na niewątpliwych podstawach opartego, że nie ma obawy żadnéj aby delegaci powrócili do Rady państwa, z którą stanowczo zerwali, luboć z tych a tych powodów mandatów nie złożyli. Przezorność wymagała tego. Gdyby złożono mandaty miałby rząd prawo natychmiast rozpisać wybory bezpośrednie w Galicyi, a do tego kraj nie jest jeszcze przygotowany, w obec deklaracyi delegacyjnéj, minie przynajmniéj miesiąc nim zaradzenie wyborów bezpośrednich na podstawie Nothwahlgesetze będzie mogło nastąpić. Jeszcze raz mogę upewnić, że o powrocie do Rady państwa delegacyi naszéj, nie ma i mowy. A jeżeli w delegacyach wspólnych posłowie nasi wezmą udział, to jedynie ze względu na koronę, Węgrów i dobro monarchii, pośrednio więc i ze względu na dobro kraju. Wybór do delegacyi został zresztą przez legalną Radę państwa przed uchwaleniem wyborów bezpośrednich z pomiędzy posłów polskich w legalnéj Radzie państwa zasiadających dokonany.*)

*) Owszem, na list sz. naszego korespondenta zwróciliśmy uwagę — jednakże głosy różnych dzienników a przedewszystkiém przemówienie p. Grocholskiego, wprowadziły nas w wątpliwość, czy wystąpienie posłów polskich z Reichsratu jest chwilowém czy zupełném. Dziś kwestya ta wyjaśniona, dziś wiemy więc, że zerwanie jest stanowczém. Wreszcie o całéj téj sprawie pomówimy obszernie na innném miejscu.
(Przyp. Red. Dzien. Pozn.).

Obecnie gotuje się kraj do grożących nam wyborów bezpośrednich i ma nadzieję, że z walki téj nieuniknionéj wyjdzie zwycięzko.

Równocześnie zajmujemy się kwestyą, czy można, czy należy, i o ile związać się z federalistami austryackimi. Gazeta Narodowa prze do obozu federalistycznego, Dziennik Polski stanowczo przeciw takiemu kierunkowi występuje. Jak w dziennikach naszych tak i w ogóle między ich czytelnikami są zdania mocno podzielone. Ostrożnie w téj mierze rzeczywiście postępować należy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zwycięży jednak kierunek federalistyczny i u nas.

Sprawa wyborów bezpośrednich była także przedmiotem obrad naszéj reprezentacyi miejskiéj na ostatniém posiedzeniu, a raczéj nie obrad, lecz krótkiéj rozprawy pomiędzy radnym p. Dobrzańskim a radnym p. Błotnickim. Po zagajeniu posiedzenia odczytał sekretarz naglący wniosek p. Dobrzańskiego, aby rada miejska wystósowała petycyą do cesarza prosząc go, by nie sankcyonował ustawy o wyborach bezpośrednich, by tę petycyą wygotował magistrat popierając ją argumentami w adresie sejmowym zawartemi i żeby ją przesłał na ręce którego z posłów naszych w Wiedniu bawiących.

P. Błotnickiemu się zdawało, że rada miejska takiéj petycyi uchwalać nie powinna, nie tyle dla tego, że nie koniecznie zgodną jest z zasadami konstytucyonalizmu rzeczą, — podawać petycye o niesankcyonowanie ustaw nie tyle dla tego, że petycye takie nie będą mieć skutku, ale głównie dla tego: że wnioskodawca chce, aby w téj petycyi powołano się na argumenta w adresie sejmowym zawarte. Sejm protestował w adresie przeciw wyborom bezpośrednim z powodu, że takowe są pogwałceniem konstytucyi i praw krajowych. Cesarz pozwalając jednak mimo adresu sejmowego i tak licznych petycyi na wniesienie i uchwalenie projektu ustawy o wyborach bezpośrednich, widocznie nie uznawał argumentów adresu sejmowego i petycyi na téj saméj podstawie opartych, za uzasadnione. Więc jeżeli już Rada miejska zechce petycyą proponowaną wysłać, niechże ją innemi nowemi poprze argumentami.

Wywody p. Błotnickiego zbił p. Dobrzański bardzo wymownie choć nie koniecznie w sposób bardzo parlamentarny. Wskazał na inne kraje wnoszące tego rodzaju petycye do cesarza, wskazywał, że drugim czynnikiem ustawodawczym obok Reichsratu jest cesarz, że skoro było rzeczą stósowną podawać petycye do jednego czynnika, jest także stósowną udawać się do drugiego, że zresztą odrzucenie jego wniosku byłoby bardzo dla kraju szkodliwém, że za Radą lwowską pójdą inne reprezentacye, w skutek czego cesarz może łatwo ten głos kraju uwzględnić teraz, słowem musiał pan Dobrzański reprezentacyą miejską o słuszności swoich a mylności twierdzeń p. Błotnickiego przekonać, bo większością głosów został cały jego wniosek przyjęty.

Inne sprawy jakie dnia tego były przedmiotem obrad, były znaczenia lokalnego. Uchwalono sprzedaż niektórych niepotrzebnych i nic nie przynoszących gruntów miejskich i wybierano różne komisye, a między innemi komisyą, która ma się zastanowić nad wnioskiem p. Maszkowskiego, aby na wystawę wiedeńską wysłać kosztem miasta kilka osób i komisyą, która ma podać sposób, w jaki ma miasto uczcić zaślubiny córki cesarskiéj, arcyksiężniczki Gizelli. Co do pierwszéj sprawy, wątpię, żeby Rada miejska chciała na ten cel ponosić koszta, zwłaszcza, że fundusze miejskie w nie szczególnie świetnym są stanie i komunikacya z Wiedniem jest bardzo ułatwioną. — Co do drugiego zaś mniemam, że także dla braku funduszów nie przedłoży komisya wniosku uczynienia Cesarzewiczównéj jakiego kosztownego prezentu, lecz że prawdopodobnie w sposób nieraz już u nas praktykowany utworzy jaką fundacyą imienia Gizeli n. p. fundacyą posagową dla ubogich dziewcząt. Przeznaczając dajmy na to 6,000 guldenów jako fundusz, mogłaby Rada co roku 20 kwietnia jako w dzień zaślubin arcyksiężniczki wypłacić z procentów funduszu tego, dwom ubogim pannom młodym po 180 lub trzem po 120 guldenów posagu. Byłaby to fundacya piękna i praktyczna i obowiązkom lojalności stałoby się zadość i niejednéj biednéj panience przyszłoby się w pomoc.

Panna Ferenczi sopranistka z Berlina podobno, przyjechała już do Lwowa. Wystąpi tu kilkakrotnie jako gość. Tenorzysta p. Kamiński, który także na gościnne występy został zaproszony, ma tu w tych dniach przyjechać.

NIEMCY.

* **Berlin**, 18 marca. Izba deputowanych przystąpiła na dzisiejszém posiedzeniu do drugiego czytania projeku o granicach prawa w użyciu kościelnych praw karnych i dyscyplinarnych. Paragraf 1 w redakcyi komisyi brzmi: „Żaden kościół ani żadne stowarzyszenie religijne nie ma prawa zagrażać ani wymierzać innych kar jak tylko takie, które należą ściśle do kościoła. Kary cielesne, kary przeciw majątkowi, wolności i prawom obywatelskim, są niedozwolone.“ Deputowany Saucken Tarputschen wnosi, aby za pierwszém zdaniem umieścić co następuje: „Pod względem prawa wykluczającego z kościoła lub stowarzyszenia religijnego, obowiązują dotychczasowe prawne przepisy.“ Deputowany Schorlemer Alst zbija w dłuższéj przemowie zasadę całego prawa i podnosi mianowicie, że biskup Krementz przy rzuceniu ekskomuniki na profesorów Wollmanna i Michelisa, do czego motywa projektu się odnoszą, działał na podstawie przysługujących mu atrybucyi, co zresztą uznał w swym wyroku i najwyższy trybunał. Minister oświecenia przeczy temu jakoby biskup Warmii miał prawo rozstrzygać o tém gdzie ustają atrybucye państwa a rozpoczynają się prawa kościoła. Z tego téż tylko powodu, że biskup przywłaszczył sobie to prawo, odjął mu rząd dochody. W urzędowym memoryale zacytowany przez biskupa, a przez poprzedniego mówcę wspomniany wyrok najwyższego trybunału, jest w rzeczywistości jeżeli nie wymysłem to utworem Germanii. W autentyczném bowiem brzmieniu uchwały najwyższego trybunału, którą minister przejrzał, nie ma o tém mowy. (Słuchajcie!) Deputowani Petri, Eberty i Saucken Tarputschen rozwodzą się nad tém, że niektóre w używaniu jeszcze będące kary kościelne wkraczają w dziedzinę cywilnego prawa, dokąd należy mianowicie excommunicatio major i połączone z nią

dzięcie ekskomunikowanego od wszelkiéj styczności z wiernymi. Deputowany Windthorst odpowiada na to, że obecnie excommunicatio major nie pociąga za sobą takich skutków, kościół zaleca tylko, aby jeżeli nie masz koniecznéj potrzeby, unikać styczności z ekskomunikowanymi. Co się zaś tyczy samego projektu, nie jest on ani koniecznym ani nie ma nawet doń żadnego powodu, bo sama obawa tylko, że kościół może nadużyć swéj władzy nie jest jeszcze dostatecznem usprawiedliwieniem prawa tego rodzaju. Należy odczekać tych nadużyć i dopiero wtedy użyć represalii. Referent komisyi dr. Gneist zbija poprawkę deputowanego Saucken twierdząc, że sprzeciwia się takowa artykułowi 15 konstytucyi, jeżeli kościołom zagwarantował rząd ich samodzielność, to muszą one mieć prawo bez względu na państwo, wykluczać ze swego prawa kogo zechcą. — Po tych słowach odrzucono poprawkę deput. Sauckena i przyjęto § 1 bez żadnéj zmiany. Paragraf 2 opiewa, że dozwolone w § 1 kary kościelne nie dla tego mają być wymierzane, że 1) członek kościoła lub stowarzyszenia religijnego popełnił czynność, do któréj zobowiązują go prawa państwa albo przez władze wydane rozporządzenia, że 2) zadość uczynił lub nie w pewnym kierunku przysługującemu mu publicznemu prawu wyborczemu. Paragraf 3 zakazuje zagrażanie karą, wymierzanie i ogłaszanie takowéj w takim razie, jeżeli przez to członek kościoła lub stowarzyszenia religijnego ma być zniewolonym do nie spełnienia prawami państwa dozwolonéj czynności lub do zadosyć uczynienia prawu wyborczemu w pewnym kierunku. Deputowany Reichensperger (z Koblencyi) wraca się w swém przemówieniu do jeneralnéj dyskusyi, uskarza się na absolutyzm państwa i twierdzi w końcu, że reprezentanci narodu powinni przynajmniéj złożyć teologiczny egzamin jeżeli mają mieć kompetentny sąd o tych rzeczach. Deputowany Hammacher odpowiada na to, że tu nie chodzi o ocenienie dogmatów kościoła, ale raczéj o postanowienie granicy pomiędzy kościołem a państwem, co jest kwestyą wielkiéj politycznéj doniosłości.

Deputowany Mallinckrodt zwraca na to uwagę, że § 3 projektu posuwa kościołowi niesłychaną rzecz, jakoby kościół nie tylko zagrażał karami, ale wymierzał nawet takowe celem zmuszenia kogoś do niedopełnienia jakiéjś czynności. Ciekawym bardzo — powiada mówca — czy większość Izby strawi taką logikę i uwzględni wreszcie repliki stronnictwa centrum. Deputowany Virchow odpowiada na to deputowanemu Reichenspergowi, że jako reprezentant narodu obowiązanym jest głosować według własnego przekonania i nikomu nie potrzbuje zdawać sprawy jak doszedł do tego przekonania. Referent dr. Gneist podnosi, że kompetentny sąd o tych prawach ze stanowiska katolickiego kościoła może wydać sam tylko papież, a nie stronnictwo centrum lub niemieccy biskupi. — Zasady stronnictwa centrum muszą dojść do tego w swéj konsekwencyi. — Po tém oświadczeniu referenta komisyi przystąpiła Izba do głosowania i przyjęła bez zmiany §§ 2 i 3.

Literarisches Büreau donosi, że w ostatnich dniach podpisał król rozporządzenie, znoszące katolickich proboszczów polowych, a duchowna piecza nad katolickimi wojskowymi będzie unormowaną wedle dawnych przepisów. Równocześnie donoszą z półurzędowego źródła, że co się tyczy okólnika ks. arcybiskupa Ledóchowskiego toczyły się już po kilkakroć narady ministrów, których głównym rezultatem ma być to, iż rząd nie uznał za stósowne wytoczyć arcybiskupowi procesu i praw swych bronić będzie na drodze dyscyplinarnéj i administracyjnéj.

Jak dzisiejsza National-Zeitung pisze, zaniósł biskup Warmiński skargę do berlińskiego sądu miejskiego o odjęcie mu od 1 października roku przeszłego dochodów. Zaskarzonym jest fiskus reprezentowany przez ministra oświecenia. Skargę biskupa wygotował jeden z rzeczników berlińskich.

FRANCYA.

* **Paryż,** 16 marca. Ogłoszony w dzienniku urzędowym traktat ewakuacyjny, ogólną napełnił radością serca Francuzów, tak że nawet legitymistyczne organa nie mogą się pod tak radosnem wrażeniem powstrzymać od pochwał pierwszych pewno dla rządów p. Thiersa a saméj mianowicie osoby prezydenta. Nikt nie spodziewał się bowiem, że ewakuacya czterech obsadzonych jeszcze departamentów a nawet Belfortu, rozpocznie się już z lipcem. Obawiano się mianowicie, że ostatnia ta nader, bo samém już położeniem ważna forteca pozostanie dopóty w ręku niemieckim dopóki nie będzie spłaconym ostatni miliard. Tymczasem przystano w Berlinie na żądania p. Thiersa, który za Belfort ofiarował Verdun. Rząd niemiecki zgodził się chętnie na propozycye prezydenta francuzkiéj rzeczypospolitéj z téj mianowicie przyczyny, że chciał przez to zaprzeczyć dowodnie roznoszonym po Francyi wieściom, jakoby Niemcy nie myślały w ogóle o wydaniu Belfortu i chciały go bezprawnie zatrzymać dla siebie. Bien public mówiąc o ostatnich rokowaniach z rządem niemieckim w kwestyi ostatecznéj ewakuacyi Francyi, wyraża się nader pochlebnie o Niemcach a mianowicie o samym ks. Bismarcku. — Wiadomość o podpisaniu w Berlinie traktatu ewakuacyjnego nadeszła do Wersalu dopiero o 7 godzinie wieczorem i p. Thiers nie mógł jéj już osobiście zakomunikować Zgromadzeniu narodowemu, doniósł więc natychmiast o radosnéj téj nowinie marszałkowi Izby p. Grévy i zwołał Radę ministrów, celem powiadomienia jéj w téj chwili o przyjęciu w Berlinie przed Francyą postawionych warunków. Radość z dojścia do skutku tak korzystnych dla Francyi i tak pożądanych przez kraj cały układów, jest ogólną z wyjątkiem tylko jedynego Univers, który twierdzi stanowczo, iż tylko stronnictwo klerykalne może zbawić Francyą i pomścić się na Niemczech. Z tego téż powodu powiada pomieniony dziennik, że ustąpienie wojsk okupacyjnych z czterech departamentów powinno radością napełnić serce każdego Francuza, ale nikt nie powinien zapominać, że pozostała jeszcze Alzacya i Lotaryngia, których nieprzyjaciel wydać nie myśli, a pomimo tego jeden z republikańskich dzienników kładzie w usta prezydentowi rzeczypospolitéj wyrażenie mieniące ks. Bismarcka jedynym w Niemczech obrońcą Francyi. — Dzienniki republikańskie cieszą się tém więcéj z uwolnienia niebawem kraju z nieprzyjacielskiego wojska, bo pragną co żywo rozwiązania obecnego Zgromadzenia narodowego i złożenia nowéj Izby.

W obec powyższéj radości przepełniającéj całą Francyą, dzienniki nie przynoszą żadnéj ważniejszéj do zapisania z Francyi wiadomości i rozwodzą się li tylko nad znaczeniem i doniosłością ewakuacyjnych układów.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 18 marca. Wniosek do ustawy o reorganizacyi armii przedłożony na dzisiejszém posiedzeniu przez ministra wojny, nie wprowadza istniejącéj w Niemczech terytoryalnéj organizacyi wojska, lecz opiera się na systemie stanowiącym między niemiecką a dotychczasową francuzką organizacyą środkową drogę. Dla rezerwy ma być zaprowadzoną organizacya terytoryalna, co się tyczy armii czynnéj, to w téj mierze mają dawniejsze obowiązywać przepisy. — Natomiast proponuje wniosek ministeryalny własną nieustającą formacyą brygad, dywizyi i korpusów. — Kadry składać się będą z 144 pułków piechoty, 36 batalionów strzeleckich, 72 pułków kawaleryi, 40 artyleryjskich i 4 pułków inżynieryi.

Londyn, 18 marca. 11,000 robotników zgłosiło się wczoraj w kopalniach węgla w Dowlais do pracy. Oświadczyli oni, że zgadzają się na warunki, pod jakiemi przyjęto ich do kopalni. W ten sposób zmowę górników można uważać za skończoną.

Bruksela, 18 marca. W Izbie niższéj zapowiedział deputowany Frére, iż zamyśla zainterpelować rząd w sprawie przemówienia, jakiém poseł belgijski przy Stolicy Apostolskiéj powitał deputacyą katolików. W skutek oświadczenia obecnego ministra skarbu Malon, iż nie może w téj chwili odpowiedzieć na interpelacyą, odroczono takową do piątku.

Solura, 18 marca. Rząd w Solurze wystąpił zgodnie z rządami w Bernie, Aargau, Thurgau i Baseland w drodze procesu cywilnego przeciw biskupowi Lachat a to z powodu podjęcia przezeń pieniędzy przeznaczonych jedynie dla stolicy biskupiéj w Bazylei.

Rzym, 18 marca. Izba włoska przyjęła na wczorajszém posiedzeniu zawartą przez rząd włoski z angielską kompanią telegraficzną konwencyą co do założenia podziemnego drutu telegraficznego łączącego Brindisi z Egiptem.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Rzym, 18 marca. Posiedzenie Izby deputowanych. Przy obradach nad projektem do prawa o apanażu dla ks. Aosty żąda p. Ferrari objaśnień co do stósunków z rządem hiszpańskim i jego uznania. Minister spraw zagranicznych oświadczył na to, że przyjęcie tronu hiszpańskiego przez ks. Amadeusza nie wpłynęło na politykę włoską i nie nadwerężyło stósunków do innych krajów. Rząd włoski szanuje niepodległość Hiszpanii i utrzymuje faktycznie przyjazne z rządem hiszpańskim stósunki. Co do formalnego uznania rządu hiszpańskiego zastósują się Włochy do rządów innych. Apanaż przyjęto prawie jednogłośnie.

Wersal, 18 marca. Zgromadzenie narodowe. Minister spraw zagranicznych przedłożył do potwierdzenia traktat ewakuacyjny, z Niemcami zawarty. Po uznaniu nagłości przyjęto konwencyą pocztową z Rosyą.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 19 marca. Od p. **Kraszewskiego** odbieramy pismo następujące:

Szanowny Redaktorze.

Są w życiu dni jasne, uroczyste, dni wielkiéj pociechy i wielkiéj nadziei — niedziele żywota, w których się dusza do Boga podnosi wdzięczném uczuciem. — Takim był dla mnie dzień dzisiejszy, w którym z niewysłowioném uczuciem odebrałem z Waszéj Ziemi dar czcigodnych Polek rękami wypracowany, ich myślą i sercem stworzony.

Mogęż inaczéj jak otwarcie, chlubiąc się tym darem, złożyć zań szanownym pracownicom najserdeczniejsze dzięki.

Z głębi serca to mówię, że téj drogocennéj pamiątki zasłudze własnéj nie przypiszę, ale myśli wyższéj, wznioślejszéj — chęci wypowiedzenia przez nią miłości dla kraju a uznania tych prawd, które ja całém mém życiem wyznawałem. — Prawdy te to miłość, zgoda, jedność, praca, wytrwanie, niezachwiana wiara w sprawiedliwość Boga a więc i w przyszłość naszą.

Droższy mi jeszcze ten dar, który zostawiam w spadku rodzinie, jako świadectwo méj wiernéj służby — droższy mi, że przychodzi w godzinie goryczy wielkich..... Niech błogosławione ręce, co nad nim pracowały — matek, żon, sióstr sieją zgodę, miłość i jedność narodową.

Tych rąk i serc przyszłość dziełem będzie!

Drezno, 19 marca 1873.

J. I. Kraszewski.

— * W **piątek** na rzecz zakładu Elżbiety, na wielkiéj sali bazarowéj, będzie miał odczyt dr. Warnka: O Miltonie. — Następnie w przyszły piątek, t. j. dnia 28 marca, p. Jan Motty; w dniu zaś 4 kwietnia książę Józef Sułkowski.

— * Dziś w teatrze miejskim po raz czwarty Halka. Słyszymy, że rozkup biletów i na dzisiejsze przedstawienie jest wielki, a spodziewamy się, że każde przedstawienie opery téj zawsze ściągać będzie liczną publiczność, ile że dopiero kilkakrotne wysłuchanie téj opery może dać pojęcie o jéj piękności. Jutro w teatrze letnim: Zemsta za mur graniczny komedya Aleks. hr. Fredry; W piątek taż sama komedya z tą zmianą, iż rolę Cześnika zamiast p. Bendy będzie grał p. Grabiński, a Rejenta zamiast p. Grabińskiego p. Benda. Zresztą obsada ról taż sama. W sobotę zaś na dochód p. Stefana Krzyszkowskiego dyrektora opery dramat w 3 aktach p. Wacława Szymanowskiego: Salomon. Spodziewamy się, że publiczność licznie na benefis ten zbierze się przez samą wdzięczność dla benefisanta, który na scenie naszéj Halkę wystawił.

— * Tutejszy **bank budowlowy** (Baubank) nabył, jak wiadomo, wieś Junikowo niedaleko Poznania leżącą, gdzie się znajduje pokład glinki przeszło 100 morgów zajmujący a przytém znacznie głęboki — bo w przecięciu prawie przeszło 50 stóp. Glinka ta odznacza się przytém nadzwyczajną pięknością i czystością a nadto nie jest z piaskiem zmięszaną. Wedle opinii wszystkich w téj mierze pytanych znawców stósowną jest przeto glinka ta do wyrabiania najdelikatniejszych nawet towarów glinkowych. Bank przeto postanowił skarb ten, wszelkie jego oczekiwania przechodzący, spożytkować natychmiast i dla tego poszukuje doświadczonego technika, pod którego kierunkiem mają być pobudowane potrzebne piece i pracownie dla fabrykacyi towarów glinkowych. Tymczasowo wyrobiono niektóre na próbę, które, mimo niedostateczne dotychczasowe przyrządy, idą o lepsze z wyrobami najsławniejszych fabryk.

— * Wedle obiegającéj po mieście pogłoski przybył przed kilku dniami do bawiącéj tu **wróżki** ubogi fornal prosząc ją, aby mu przyszłość przepowiedziała. Wróżka uczyniła to z największą gotowością, przepowiadając mu życie pełne blasku i szczęścia. Wróżka zażądała następnie zapłaty, lecz fornal oświadczył jéj, że w przepowiednie jéj wierzyć nie może, gdyż, gdyby rzeczywiście odsłonięte przed nią były tajniki przyszłości, byłaby wiedziała, że ani grosza przy duszy nie ma.

— * Uwięziono **młodego człowieka** z Galicyi nazwiskiem Hornstedt, który z kościoła podominikańskiego skradł 6 świec, z których 3 już był sprzedał handlarzowi; daléj uwięziono dorożkarza, który, nagle wydalony ze służby, zabrał był chlebodawcy swemu uprzęż wartości 25 tal. Skradziono zaś na dworcu górnoszlązkim z izby surdut czarny a z wagonu drugiéj klasy dwom podróżnym całe ich rzeczy, które na chwilę zostawili bez dozoru. Wdowie pewnéj przy Butelskiéj ulicy zginęło przed kilku dniami kilka koszul. Zamiast jednak wezwać pomocy policyi dla ich odzyskania, udała się po radę do wróżki, w skutek czego posądziła o kradzież trzy współlokatorki. Te jednak oskarzyły poszkodowaną i jéj wróżkę o oszczerstwo. — Jako prawdopodobnie skradzione zabrała policya trzy okrągłe płyty miedziane, ważące razem jeden funt. — Prócz tego skradziono z pomieszkania przy Wilhelmowskim placu 5 par butów, z których jednak 3 pary wykryto. Z niezamkniętego nareszcie pomieszkania przy Starym Rynku wyniesiono całą prawie garderobę, a na Tamskiéj ulicy zdybano małżeństwo, kiedy właśnie przywłaszczyć sobie chciało kożuch.

— * Pewnéj **dystyngowanéj damie**, która pociągiem kuryerskim przyjechała w piątek rano z Petersburga do Berlina i w British hotel stanęła, skradziono w podróży z wagonu kolejowego, w którym zajmowała miejsce w I. klasie, na przestrzeni pomiędzy Tczewem a Berlinem torebkę podróżną z czerwonéj skóry i pięknéj roboty, w któréj znajdował się paszport, 500 talarów papierowych, medalion zloty i rozmaite rzeczy toaletowe. Dama ta twierdzi, że w Bydgoszczy miała jeszcze tę torebkę, że spała przez cały prawie czas aż do przybycia do Berlina a przy obudzeniu się spostrzegła, że torebka zginęła a drzwi wagonu były otwarte.

— * **W szkole rólniczéj żabikowskiéj** rozpoczynają się jutro półroczne egzamina i trwać będą codziennie do dnia 29 b. m. włącznie. W dniu 28 b. m. odbędzie się ustny egzamin uczniów, którzy cały kurs ukończyli; dnia 29 zaś m. b. rozdanie świadectw.

— * **Afisz teatralny** krakowski z dnia 16 b. m. pisze, co następuje: „Dowiadujemy się, że p. Rychter nie jedzie, jakeśmy donosili, do Poznania na występy gościnne.“ W skutek czego nastąpiła ta nagła zmiana, nie wiemy, to pewne jednak, iż mocno nad nią ubolewamy, bo przyjazd p. Rychtera jest pożądanym nie tylko dla publiczności, ale i dla samych artystów, którzy, przypatrując się grze jego, nie jednego odeńby się nauczyli. Równocześnie dowiadujemy się, że w połowie kwietnia przyjeżdża do nas z Warszawy pan Rapacki na występy gościnne.

— * W boru gorzyńskim pod Międzychodem odkryły dzieci drzewo zbierające **trupa dziecięcia** znacznie już nadpsutego.

— * Tak z Babimostu jak z Sierakowa donoszą, że **ostatni jarmark** był bardzo ożywiony, gdyż tak sprzedający jak kupujący zjechali się nań w wielkiéj liczbie; w ostatniém mieście płacono za trzodę chlewną mianowicie nie bywale dotąd ceny.

— * Dnia 11 b. m. odbył się przy gimnazyum międzyrzeckiém **egzamin abituryentów**. Było ich dziewięciu, którzy wszyscy go złożyli.

— * Z Kalisza nadeszła dnia 12 m. b. do Ostrowa wiadomość, że **cholera** tam wybuchła i to tak gwałtowna, że zaraz pierwszego dnia znaczną zabrała liczbę ofiar. Rzeczywiście miało tam umrzeć nagle 14 żołnierzy, lecz symptomata, obserwowane przy ich śmierci, każą się raczéj domyślać otrucia a nie cholery.

— * W **Brukseli** zaczął wychodzić dziennik redagowany przez najznakomitszy chkrytyków europejskich p. t. L'Art universel, którego najchlubę imienia polskiego, sprawozdawcą z ruchu artystycznego Niemiec jest nasz J. I. Kraszewski.

— * **Adelina Patti,** margrabina de Caux przejeżdżała w tych dniach przez Warszawę. Jedna z instytucyi dobroczynnych ofiarowała jéj 1,500 rubli za jeden występ w koncercie. Diva jednak odrzuciła tę propozycyą, wymawiając się brakiem czasu, choć cały wieczór przepędziła w teatrze na przedstawieniu Don Karlosa. Szlusznie pisze z tego względu jedno z pism warszawskich: Szczęśliwéj drogi... Lepiéj że parę tysięcy rubli pozostanie w kraju.

— * **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 20 marca Patrycyusza bisk.; w kalendarzu słowiańskim Polemira.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 6, zachód o godzinie 6 minut 11.

Dnia 20 marca 1605 uwolnienie Smoleńska od oblężenia Moskwy. — 1673 śmierć Augusta Kordeckiego. — 1760 zaślubiny księcia Karóla z Franciszką Krasińską. — 1848 uwolnienie Polaków z więzienia w Moabicie. — 1848 utworzenie w Poznaniu komitetu narodowego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Przyjaciela dzieci i młodzieży** wyszedł z druku Nr. 5 i zawiera: Tytus Działyński (z drzeworytem). — Pieśń bednarska przez X. T. — Pomnik polski w Szwajcaryi. — Welehrad (z drzeworytem). — Powieść o zaczarowanych kamieniach, (dokończenie, z drzeworytem). — Żal Słowaka przez M. J. Hurbana.

— * Pod **odpowiedzialnę redakcyą** Wincentego Prokopowicza a przy udziale wielkiéj liczby stałych współpracowników zacznie z dniem 24 marca (5 kwietnia) r. b. wychodzić w Warszawie raz na tydzień w sobotę: Gazeta sądowa warszawska. Wedle programu podawać będzie: postanowienia i rozporządzenia rządowe; kronikę sądową; przewodnika sądowego i wiadomości bibliograficzne; w odcinku zaś umieszczane będą wykłady główniejszych pojęć i instytucyi prawnych dla szerszego koła czytelników, oraz sprawozdania krytyczne o wszystkich dziełach prawnych, wychodzących w języku polskim i ważniejszych zagranicznych. Prenumerata wynosi w Prusach rocznie 9 tal., półrocznie $4\frac{1}{2}$ tal. Biuro tymczasowe redakcyi w Warszawie przy Miodowéj ulicy Nr. 10.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 19 marca:

HOTEL FRANCUZKI. Zakrzewski z Kokorzyna, Krystkiewicz Morzycki z żoną, Matecki z żoną i Murzynowski z Królestwa Polskiego, Morawski z żoną z Suków, Breza z Świątkowa, Ziołecki z Berlina, Emil Haffmann z Wrocławia, L. Buhlers z Magdeburga.

BAZAR. Stablewski Tadeusz z Dłoni, hr. Bniński z Pamiątkowa, Lubosławski z Królestwa Polskiego, pani Wyłażowska z Łęgowa, Kramarkiewicz z Nekli, Szumlański z Turska, pani Chłapowska z Szółdr.

HOTEL RZYMSKI. Niemojowski z Dzierznicy, Zakrzewski z żoną z Żabna, Jarzębowski z Leszna, p. Jasińska z Trzemeszna, Bulla z Paryża.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— Przy rozpoczętém dziś ciągnieniu trzeciéj klasy 147 król. loteryi klasowéj padła główna wygrana 15,000 tal. na nr. 42,144, 1 wygrana 5000 tal. na nr. 68,945, 1 wygrana 2000 tal. na nr. 88,585, 2 wygrane po 1000 tal. padły na nr. 30,227 i 55,453, 1 wygrana 600 tal. padła na nr. 53,308, 3 wygrane po 300 tal. padły na nr. 20.436, 24.949 i 47,033 i 11 wygranych po 100 tal. na nr. 592, 11.408, 19.108, 30.867, 40.683, 41.082, 61,497, 65.760, 66,392, 67,353 i 94,834.

Berlin, 18 marca 1873.

Królewska generalna dyrekcya loteryi.

Giełda poznanska 19 marca.

Żyto: cena regulacyjna $52\frac{5}{8}$ — na marzec $52\frac{3}{4}$-$\frac{1}{2}$, — marzec-kwiecień — na wiosnę $52\frac{3}{4}$-$\frac{1}{2}$, — kwiecień-maj 53, maj-czerwiec $53\frac{1}{4}$, — czerw.-lipiec 54.

Okowita cena regulacyjna $17\frac{1}{4}$, — na marzec $17\frac{1}{4}$, — na kwiecień $17\frac{7}{12}$, — na maj $17\frac{3}{8}$, — czerwiec $18\frac{1}{24}$, — lipiec $18\frac{1}{2}$ sierpień $18\frac{1}{2}$.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 19 marca 1873 roku.		Ceny. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.	fn
Pszenicy pięknéj, szefel	po 42 kil.	3	15	—	3	13	9	3	8	6
średniéj	. .	3	4	—	3	3	—	3	—	—
pośledn.	. .	2	27	6	2	27	—	2	25	—
Żyta ciężkiego	. 40 .	2	5	6	2	4	6	2	4	—
• średniego	. . .	2	3	6	2	3	—	2	2	6
• pośledn.	. . .	2	2	—	2	1	6	2	1	3
Jęczmienia wielk.	. 37 .	1	27	6	1	22	6	1	20	—
• drobn.	. . .	1	26	3	1	22	6	1	20	—
Owsa	. 25 .	1	7	6	1	4	—	1	2	—
Grochu do gotowan.	. 45 .	2	2	6	2	1	6	2	—	—
Grochu na paszę	. . .	1	27	6	1	26	3	1	25	—
Rzepiu zimowego	. 37 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego	. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki	. 35 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli	. 50 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyki	. 45 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt.	. 45 .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
• niebiesk.	. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent.	po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj	. .	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlinska, 18 marca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72-$88\frac{1}{2}$ talar. wedle gat. żąd.; żółta 78-$\frac{1}{2}$ tal. z kolei płac.; na luty-marz. —, kwiecień-maj $85\frac{5}{8}$-$\frac{1}{4}$, maj-czerwiec $84\frac{3}{4}$-85-$84\frac{7}{8}$, czerwiec-lipiec $85\frac{5}{8}$-$\frac{1}{4}$-$\frac{3}{8}$ tal. płac.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 55-59 tal. wedle gat. żąd. rosyjskie $54\frac{1}{2}$, krajowe 57 tal. z kolei płac.; na luty-marzec 55 kwiecień-maj $56\frac{1}{2}$-$\frac{3}{8}$, maj-czerwiec $54\frac{5}{8}$-$\frac{3}{4}$-$\frac{1}{4}$, czerwiec-lipiec $55\frac{5}{8}$-57 tal. pł.

Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 48—62 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 39-42 tal. wedle gatunku żąd.; wschodnio-pruski 41-$42\frac{1}{2}$, czeski 42-45 pomorski i marchijski 44-46 tal. z kolei pł.; na kwiecień-maj $44\frac{1}{8}$, maj-czerwiec $45\frac{1}{2}$ tal. płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 47—54 tal., na paszę 42—45 talarów.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 22 tal. pł.; na luty marzec i marzec-kwiecień $21\frac{1}{2}$, kwiecień-maj $21\frac{5}{8}$-$\frac{7}{8}$-$\frac{5}{8}$, wrzesień-październik $22\frac{3}{8}$-$\frac{5}{8}$ tal. pł.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu $25\frac{1}{6}$ tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 14 tal., na luty-marzec $12\frac{1}{6}$ marzec-kwiec. $12\frac{1}{6}$ tal.

Okowita per 100 kilo à 100%=10,000% w miejscu bez beczki 18 tal. sbr. do — tal., na luty-marzec 18 tal. 8 sbr., kwiecień-maj 18 talarów 11—9— sbr., maj-czerwiec 18 talarów 14—12 sbr., czerwiec-lipiec 18 talarów 24—21 sbr płacono.

Do zamknięcia Dziennika kursa telegraficzne nie nadeszły.

Rozporządzenie policyjne,

tyczące się

komunikacyi po ulicach i czyszczenia i utrzymywania w czystości ulic w mieście Poznaniu.

Na okręg policyjny miasta Poznania wydaje się na mocy §. 5. ustawy z dnia 11 marca 1850 r. (Zbiór praw str. 388) o zarządzie policyjnym w porozumieniu z zarządami gminnemi i za zezwoleniem tutejszéj Królewskiéj Regencyi następujące rozporządzenie policyjne. (1431)

Oddział I.

Komunikacya i porządek na ulicach.

§. 1.

W obrębie miasta nie wolno nikomu szybciéj jechać konno lub wozowo niżeli krokiem. Przez mosty, bramy miejskie i wrota, wjazdy w ciasnych ulicach i w ogóle tam, gdzie komunikacya dla pieszych, jezdzców i wozów jest ścieśniona, wolno tylko jechać konno lub wozowo człapem. Jeżdżający konno lub wozowo przez mosty i bramy miejskie trzymać się powinien na prawo. Osobom niezdatnym kierownictwo woza lub dozór nad takowym nie ma być powierzanym.

§. 2.

Jeżdżcy i kierujący wóz powinni w drogę zachodzących pieszych ostrzegać wołaniem i tak długo stanąć, dopóki takowi z drogi nie zejdą lub nie zostaną oddaleni.

§. 3.

Pieszo chodzący obowiązani są na wołanie usunąć się z drogi. Osoby, którym powierzony jest dozór nad małemi dziećmi, powinny starać się o to, aby te dzieci po ulicach się nie bawiły bez dozoru.

§. 4.

Brykom wolno tylko jechać człapem, tak samo wozom, naładowanym przedmiotami robiącemi przy jeżdżeniu niezwykły szelest naprzykład sztabami żelaznemi.

Bryki nie powinny być szersze od trzech metrów, a wozy towarowe nie powinny być naładowane wyżéj nad 2, 5 m. Przy ciężarach niepodzielnych zachodzą, jak się rozumie samo przez się, wyjątki.

§. 5.

Próżne konie powinny być zawsze prowadzone i krótko cuglem trzymane.

Wyprowadzanie koni na ulicę jest wzbronioném.

§. 6.

Wyprzężone konie nie powinny stać na ulicy.

§. 7.

Zaprzężone wozy i rozebrane konie nigdy nie powinny stanąć bez dozoru na ulicy. Nawet w razie dozoru dziać się to powinno tylko dopóty, dopóki tego potrzeba dla osiągnienia pewnego celu.

§. 8.

Tamowanie ulic wozami lub bydłem wzbronioném jest.

Każdy woźnica powinien na placach do zatrzymywania się, położonych przed dworcami i szopami towarowemi kolei żelaznych, przestrzegać ogólne przepisy policyjne o zajeżdżaniu i odjeżdżaniu i ustawianiu koni. W ogóle powinien każdy wszelkie rozporządzenia, zaprowadzane przez urzędnika policyjnego na ulicach i placach publicznych co do chodzenia i jeżdżenia konno lub wozowo, poganiania i zatrzymywania się w celu utrzymania nieprzerwanéj i bezpiecznéj komunikacyi, ściśle przestrzegać.

Jak się to rozumie samo przez się, zastrzega się przeciw nieprzyzwoitemu postępowaniu urzędnika policyjnego prawem przepisana droga zażalenia odnośnie regresu.

§. 9.

Jeżdżenie konno lub wozowo, trzymanie koni, popychanie taczki, ciągnienie i popychanie wózka ręcznego, noszenie trag, ciężarów lub brudnych przedmiotów po chodnikach, mostkach rynsztoków, wdłuż budynków i po trotoarach obok placów publicznych, daléj po zagrodzonych częściach placu Wilhelmowskiego, ulicy Wilhelmowskiéj, placów Zielonego i Stawowego wzbronioném jest. Na placu Sapieżyńskim pozwolone jest tylko jeżdżenie taczkami i wózkami ręcznemi, jako téż noszenie ciężarów.

Przepisy targowe co do wymienionego placu tém nie są dotknięte.

Jeżeli kilka osób jednocześnie stoi na chodnikach, tamując przez to komunikacyą, obowiązane są, na wezwanie każdego przechodzącego lub urzędnika policyjnego ustąpić.

Nikomu nie wolno na ulicach i placach publicznych wołając lub biegając ofiarować towarów swych na sprzedaż.

§. 10.

Ulice Krótka i Targowa przeznaczone są tylko dla chodzących pieszo.

§. 11.

Ciągnienie latawców, strzelanie z broni palnéj, zapalanie sztucznych ogni jako niebezpieczne dla publiczności na ulicach i placach publicznych nie jest dozwoloném.

§. 12.

Woźnicy, popychający taczkę, jeźdzcy i poganiacze bydła powinni przechodzącym oddziałom wojskowym, jako téż wszelkim publicznym procesyom i orszakom pogrzebowym i wozom miejskich i prywatnych straży ogniowych ustąpić a w razie, żeby nie było miejsca do przejścia, dopóty stanąć, dopóki przechodzące oddziały wojskowe, procesye lub wozy nie przejdą.

§. 13.

Jeżdżenie przywiązanemi lub przyczepionemi do siebie wozami lub sankami przez bramy miejskie i w obrębie ulic miasta wzbronioném jest.

§. 14.

Do wystawiania rusztowań do budowania, jako téż do umieszczania latarń i innych wystających przedmiotów zewnętrznie przy domach potrzeba zezwolenia policyi. Markizy, daszki ochronne i t. p. powinny z najniższym kantem oddalone być od trotoaru lub bruku przynajmniéj o 2, 5 m. Podobnież zakazaném jest umieszczanie pla-

katów wszelkiego rodzaju przy budynkach, murach, płotach, słupach i drzewach bez zezwolenia właściciela.

Oddział II.

Regulamin o czyszczeniu ulic.

§. 15.

Każdy właściciel gruntu miejskiego obowiązany jest wdłuż takowego chodniki, rynsztok i bruk aż do połowy ulicy codziennie należycie kazać czyścić. Czyszczenie to powinno być skończone w czasie od 1 kwietnia do dnia 30 września aż do godziny 7méj z rana, w miesiącach październiku, listopadzie i marcu aż do godziny 8méj z rana a w miesiącach grudniu, styczniu i lutym aż do godziny 9téj z rana.

Czyszczenie placów targowych nastąpi codziennie po ukończeniu targu.

W wiośnie, lecie i jesieni podczas suszy należy przed rozpoczęciem czyszczenia tak chodnik jak i bruk uliczny wodą dobrze skropić, rynsztoki ze szczętem wychędożyć, potem chodniki i bruk należycie zamieść i tym sposobem nagromadzone śmiecie wraz z nieczystościami rynsztokowemi obok rynsztoku w kupki zgarnąć.

W tych porach roku, podczas których odbywa się może codziennie płukanie rynsztoków ulicznych za pomocą miejskich wodociągów, obwieszcza się następstwo kolejne tychże płukań w sposób w miejscu w użyciu będący: albo przez gazety albo zapowiedzaniem urzędników policyjnych a należy wtenczas podczas płukania rynsztok codziennie umiataniem dobrze oczyścić. O ile tego potrzeba, nastąpi oprócz tego naturalnie czyszczenie rynsztoku przy zwyczajném czyszczeniu ulic.

§. 16.

W czasie zimowym przy zaszłym mrozie rynsztoki powinny tylko tak wcześnie wycinane być, ażeby woda nie mogła z nich wystąpić na przejazdy i przechody. Skoro śnieg upadł, wtenczas dopiero w tym razie, że komunikacya dla wozów jest tamowana, należy śnieg uprzątnąć i na kupki przy rynsztoku zgarnąć, a to każdy właściciel powinien uskuteczniać przed swym gruntem aż do połowy ulicy.

Chodniki w czasie zimowym codziennie w godzinach rannych a, jeśli śnieg upadł, także i w ciągu dnia z śniegu i lodu oczyszczone być powinny, a jeżeli przechód po takowych przez pozostały udeptany śnieg lub przez gołoledź (ślizgawicę) stał się niebezpiecznym, one popiołem, piaskiem, trocinami i t. p. posypać należy.

Gdzie budowle nowe lub rozprzestrzeniające przedsięwzięte zostaną, właściciel gruntu obowiązany jest, rynny rynsztokowe przed swym gruntem z granitu kazać zrobić.

§. 17.

Gdy nastąpi odwilż, powinny rynsztoki natychmiast i bez napominania być wycinane i mostki przed domami otworzone.

Oprócz tego należy niezwłocznie chodniki i połowę bruku ulicznego dokładnie oczyścić i zgarniony lód w kupki przy samych rynsztokach zbić, ale nigdy nie na środku ulicy, coby dla przejazdu niebezpieczném było.

§. 18.

Wywiezenie zgromadzonych tym sposobem nieczystości, śniegu i lodu uskutecznia gmina, która téż starać się powinna o czyszczenie placów publicznych i części bruków przy gruntach do funduszy odbudowania należących, jako téż o uprzątnienie lodu u studzień ulicznych odrąbanego.

Innym osobom jak tym, które mają od magistratu polecenie, wywozić nieczystości z ulic nie wolno.

Wyrzucanie lodu, śniegu i błota z podwórz i domów na ulicę surowo jest zakazaném.

§. 19.

Piwowarowie i gorzelnicy, jako téż wszyscy większych ilości wody potrzebujący przemysłowcy winni podczas mrozu rynsztoki, wodę od ich browarów i gorzelń odbierające, codziennie kazać wycinać i wycięty lód oddalić, tudzież rynsztoki aż do ich ujścia w najbliższy kanał przez częste wlewanie ukropu starać się utrzymać otwarte.

§. 20.

Wszelkie zanieczyszczanie ulic, a mianowicie przez wyrzucanie z domów gnoju, śmieci. szkła, skorup, płatów, pierza, odchodów kuchennych, pomyi i t. p. surowo zakazaném jest. Każdy właściciel obowiązany jest przeznaczyć na podwórzu dla siebie i komorników swoich pewne miejsce lub obszerną skrzynię na ten cel i mieć na to baczność, ażeby nikt z domu przedmiotów wyż pomienionego rodzaju gdzie indziéj nie wynosił, jak tylko na takowe do tego przeznaczone miejsce.

Rzeczone skrzynie odnośnie miejsca należy co 14 dni a jeżeliby tego była potrzeba, na rozporządzenie policyjne częściéj wychędożyć.

Jeżeli nieczystości pomienionego rodzaju przed którymkolwiek domem się pokażą, wtedy powinien właściciel o niezwłoczne uprzątnienie ich mieć staranie.

§. 21.

Komunikacya, porządek i sprowadzanie wody po ulicach i placach publicznych nie powinny być tamowane wykonywaniem budowli. Każde miejsce, na którém budowle się wykonywają należy więc, o ile rodzaj, czas trwania i objętość budowli tego wymagają, stósownie do rozporządzenia policyi zagrodzić tak od strony ulicy jak od strony sąsiada mocnym płotem budowlowym mającym wysokość 1,6 metra, nie wystawającym na ulicę więcéj nad 1,8 metra i nie pokazującym na zewnątrz wystawających gwoździ i kawałków drewnianych. W obrębie tak zagrodzonego miejsca umieszczać należy wszelkie do budowy potrzebne przyrządy, zasoby, gruz i materyały budowlowe. Tylko przy budowlach, nie mających żadnéj albo stósunkowo małéj wysokości, za wyraźném zezwoleniem władzy policyi materyały budowlowe i gruz mogą być poskładane na krótki czas na ulicy. Płot budowlowy należy przy nowych budowlach po skończeniu głównego piętra, przy innych budowlach ile możności jak najprędzéj oddalić, chodniki dla komunikacyi otworzyć i takowe daszkiem ochronnym zabezpieczyć. Daszek ochronny najmniéj z podwójnego pokładu nowych dobrze przytwierdzonych desek i w taki sposób wystawiać należy, żeby przez takowy ani płyny ani materyały na chodniki spadać nie mogły; daléj musi być pochylony ku miejscu, na którem budują, i po wszystkie strony nad właściwém rusztowaniem sterczeć o 0,5 metra; oprócz tego musi w około być zaopatrzony w 1 metr wysoką i mocną oporę z desek. Z zaprzestaniem robót murarskich przy frontach ulicznych należy wszystkie płoty budowlowe oddalić i rozebrany bruk przywrócić.

§. 22.

Gaszenie wapna na ulicach zakazaném jest.

§. 23.

Wszystkie miejsca, na których się wykonywają budowle, oraz składy materyałów na gruncie publicznym podczas nocy dobrze i stale oświecać należy latarniami.

§. 24.

Materyałów z rozebranych budynków nigdy nie wolno zrzucać lub spuszczać na ulicę; owszém takowe znoszone być powinny w obrębie miejsca rozbierania. Przed naładowaniem gruzu na wozy musi takowy tak mocno skrapiany być wodą, żeby nie powstał kurz. Toż samo władza policyjna w razie potrzeby nakazać może co do znoszenia gruzu w obrębie miejsca budowania.

§. 25.

Wozy do wywożenia gruzu, mułu, mierzwy, błota ulicznego, śniegu i lodu, do transportu gliny, piasku itp. powinny dobrze składającemi się deskami i zastawkami z przodu i z tyłu tak być opatrzone, ażeby muł nie spadał i nie zanieczyszczał ulic.

§. 26.

Odchody z garbarń i rzeźń nie powinny być spuszczane na ulicę, ale raczéj obowiązani są garbarze, białoskórnicy, zamsznicy, fabrykanci kleju i strun flaczanych, oczyszczający kiszki i rzeźnicy, jeżeli ze strony policyi nie jest dozwolonym wyjątek, w podwórzach swoich głębokie, przepisom policyjnym odpowiednie doły do spuszczania nieczystości urządzić.

§. 27.

Warta, jako téż w obrębie obwodu miejskiego znajdujące się stawy, strumienie, rowy, kanały, włączając w to brzegi, tudzież rynsztoki i otwory kanałów nie powinny być zanieczyszczane wrzucaniem kamieni, gruzu, skorup, śmieci, gałganów, popiołu i tym podobnych odchodów lub wylewaniem nocników, naczyń i fur kloakowych, ani wolno w takowych nagromadzać mułu, błota i innych nieczystości.

Każdy właściciel gruntowy powinien zaprowadzić potrzebne urządzenia, ażeby mierzwa kloakowa z jego gruntu z miasta była wywożona i na miejscach stósownych składana.

Przy pokrytych kanałach miasta, również jak nad Wartą, strumieniami i rowami nie wolno urządzać ani wychodków ani dołów na mierzwę i do spuszczania nieczystości połączonych z odpływami do takowych.

Na ulicach a mianowicie przed studniami ulicznemi naczynia potrzebne (nocniki) nie powinny być ani wylewane ani czyszczone.

Każdy właściciel gruntowy jest obowiązany starać się o to, aby wszelkie odchody z jego gruntu, jako to: mierzwa, nieczystości itp. w dobrze wymurowanych dołach były zgromadzane a następnie z miasta lub na policyjnie dozwolone miejsca wywożone.

§. 28.

Stawy młyńskie powinni, ile razy podług zdania władzy policyjnéj okaże się na to potrzeba, obowiązani wyszlamować. Młynarzom téż nie wolno wyjąwszy przypadek wyszlamowania, wypuszczać wody ze stawu tak dalece, żeby błoto przewyższało powierzchność wody.

§. 29.

Zwierzęta zdechłe nie powinny być wyrzucane w rzekę Wartę ani w rowy a tém mniéj na ulicę. Każdy właściciel, przed którego posiadłością znalazłoby się zwierzę takie, albo sam powinien się starać o oddalenie jego albo donieść o tém niezwłocznie komisarzowi właściwego okręgu policyjnego.

§. 30.

Nie wolno jest nikomu wypuszczać drobiu równie jak kóz, owiec, świń, krów itd. z podwórza swojego na ulicę. Podobnież zakazaném jest popasanie bydła pociągowego na ulicach lub miejscach publicznych. Wyjęte są konie dorożkowe i takie zaprzęgi, którym wolno w czasie targu stanąć na placach targowych.

§. 31.

Rąbanie drzewa na ulicy tam tylko dozwoloném być może, gdzie nie masz stósownego na to podwórza. W tym razie należy zwiezione drzewo nie wśród ulicy, przez coby przejazd był tamowanym — ale raczéj przed rąbaniem szczapy w kupę na rynsztoku porządnie ułożyć, rąbanie zaś na boku ulicy ile możności jak najbliżéj rynsztoku uskuteczniać, a porąbane i na chodnik odrzucone drzewo zaraz w ciągu roboty kazać uprzątnąć, ażeby chodnik dla przechodzących zawsze był wolny.

Po skończonéj robocie potrzeba tak ulicę jak i chodnik czysto kazać uprzątnąć.

§. 32.

Pranie i płukanie bielizny przy studniach ulicznych jako téż rozwieszanie bielizny na ulicy jest zakazaném.

§. 33.

Każdy właściciel jest uprawniony a, jeżeli domu nie zamieszka, na żądanie władzy policyjnéj nawet obowiązany wskazać takowéj w domu mieszkającą osobę, która przyjmuje na siebie obowiązek starać się o wykonywanie wyszczególnionych w niniejszym oddziale obowiązków. Osoba ta oświadczeniem, że włożony na siebie obowiązek przyjęła, staje się w obec władzy policyjnéj odpowiedzialną. Za powstające zaś w drodze egzekucyi policyjnéj koszta odpowiedzialnym jest osobiście także i właściciel.

Oddział III.

Postanowienia karne i końcowe.

§. 34.

Wykroczenia przeciw powyższym przepisom, o ile się tyczą utrzymywania bezpieczeństwa, wygody, czystości i spokoju na publicznych drogach, ulicach i placach, ulegają stósownie do § 166 Nr. 10 kodeksu karnego dla rzeszy niemieckiéj karze pieniężnéj aż do talarów 20 lub więzieniu aż do dni 14.

Daléj ukarany będzie stósownie do §. 367 Nr. 14 kodeksu karnego grzywnami aż do talarów 50 lub stósowném więzieniem, kto przedsięweźmie budowle lub naprawy budynków, studzien, mostów, śluz lub innych budowli, nie używając przez policyą rozporządzonych lub zkąd inąd potrzebnych środków bezpieczeństwa. We wszystkich innych przypadkach zachodzi kara pieniężna aż do talarów 10 lub więzienia aż do tygodnia.

§. 35.

Niniejsze rozporządzenie policyjne staje się obowiązującém z dniem 1 kwietnia 1873 r.

Z wymienionym dniem znoszą się:

a. Regulamin o czyszczeniu ulic dla miasta Poznania z dnia 12 kwietnia 1837 r. wraz z odmieniającemi takowy rozporządzeniami z dnia 19 lipca 1845 r., z dnia 20 listopada 1853 r, z dnia 14 lipca 1864 r.
b. Rozporządzenie policyjne Królewskiéj Regencyi z dnia 11 kwietnia 1830 r., (Dziennik urzędowy str. 160), tyczące się tamowania ulic przez stawanie fur w mieście Poznaniu.
c. Rozporządzenie policyjne Królewskiéj Regencyi z dnia 24 sierpnia 1835 r. (Dziennik urzędowy str. 449), tyczące się zakazu szybkiego jeżdżenia wozowo i konno.
d. Obwieszczenie policyjne z dnia 2 sierpnia 1836 r., (Dziennik urzęd. str. 407) tyczące się ciągnienia latawców papierowych.
e. Rozporządzenie policyjne z dnia 14 lutego 1837 r. (Publ. Donos. str. 147), tyczące się tamowania ulic i chodników podczas nocy.
f. Obwieszczenie policyjne z dnia 20 czerwca 1839 r. (Dz. urzęd. str. 1228), tyczące się ustawiania odnośnie opuszczania fur do drzewa.
g. Rozporządzenie policyjne z dnia 20 maja 1839 r. (Publ. Don str. 1839). tyczące się ustawiania materyałów budowlowych itd. na ulicy.
h. Obwieszczenie policyjne z dnia 14 grudnia 1846 r. (Publ. Don. str. 2276), tyczące się ślizgania po placu Wilhelmowskim i ulicy Wilhelmowskiéj.
i. Rozporządzenie policyjne z dnia 1 lipca 1851 r. (Publ. Don. str. 1164), tyczące się zanieczyszczania brzegów rzeki Bogdanki.
k. Obwieszczenie policyjne z dnia 23 lutego 1854 r. (Publ. Don. str. 363), tyczące się przejazdu przez most Chwaliszewski.
l. Rozporządzenie policyjne z dnia 20 czerwca 1861 r. (Dz. urz. str. 625), tyczące się wywożenia śmieci z ulic.
m. Obwieszczenie policyjne z dnia 22 kwietnia 1862 r. (Posener Zeitung Nr. 95), tyczące się zakazu jeżdżenia konno i wozowo po Krótkiéj ulicy.
n. Rozporządzenie policyjne z dnia 26 stycznia 1865 r. (Dz. urz. str. 195) tyczące się jeżdżenia przyczepionemi do siebie wozami.

Poznań, dnia 18 lutego 1873.

Król. Dyrektor policyi.
Podp. **Staudy.**

Powyższe rozporządzenie policyjne niniejszém zatwierdzając, znosimy zarazem na okręg policyjny miasta Poznania rozporządzenia policyjne nasze z dnia 11 kwietnia 1830 r. (Dziennik urzędowy str. 160) i z dnia 24 sierpnia 1835 r. (Dziennik Urzęd. str. 449).

Poznań, dnia 8 marca 1873.

Królewska Regencya,
Wydział dla spraw wewnętrznych,
Wegner.

Na rzecz
Zakładu ELŻBIETY
będzie miał
p. prof. Dr. Warnka
w piątek d. 21 bm.
o 6 godzinie wieczorem
na (1556)
wielkiéj sali bazarowéj
odczyt:
„O Miltonie.“

Na **Obornickiéj** drodze ztąd do **Soboty** zginęła **czarna trzcina** z srebrną gałką, ozdobioną 2 złotówką z roku 1831. Znalazcy zapewnia się odpowiednia nagroda w Hôtel de France. (1576)

Partyą próżnych pudeł i beczek sprzedaje tanio **E. Schmidt.**
(1573) Wrocławska ulica Nr. 13.

Dom. Psienie pod Pleszewem potrzebuje od 1 kwietnia r. b.
nauczyciela domowego.
Przedstawienie osobiste jest pożądaném. (1513)

Bona, Polka, posiadająca język fr. i niem., poszukuje od 1 lipca miejsca do dzieci początkujących. Listy przyjmuje ekspedycya Dziennika Pozn. pod l. **L. P. Poznań pod N. 1555.** (1555)

Doskonały i uczciwy
STOLARZ Z KILKU CZELADNIKAMI,
biegły w wyrobie mebli i robotach budowlowych, znajdzie trwałe zatrudnienie obok bezpłatnego pomieszkania. (1571)
S. J. Mendelsohn.

Ucznia poszukuje **handel zegarków** (1572)
B. DAWCZYŃSKIEGO.

Pomieszkania
z 4 lub 3 pokoi i kuchni poszukuje się od 1 kwietnia rb. Adres pod **M. K. 1534** przyjmuje Ekspedycya Dziennika Pozn. (1534)

Lokal sklepowy
przy **Nowéj ulicy Nr. 2,** do sprzedaży mleka bardzo przydatny, jest do wynajęcia od 1 kwietnia rb. Bliższa wiadomość u właściciela domu. (1568)

Minogi
kopę za gotówkę 2 tal. 20 sg. sprzedaje
Gdańsk. (1453)
Juliusz Tetzlaff.

Prawdziwe berlińskie marcowe piwo białe jedynie **prawdziwe** do nabycia tylko w składzie **Beyer'a** białego piwa, Poznań. Berlińska ulica 28. (1570)

Do iluminacyi
poleca tanio **stearynowe i parafin. świece**
Adolf Asch, **Zamkowa ulica 5.**
(1575)

Oryginalne amerykańskie
żniwiarki do zboża i traw Buckey'a

o dwóch kołach, odznaczające się lekkim biegiem, wyborną prostą konstrukcyą, polecam na najbliższe żniwa i proszę o wczesne zamówienia. (1405)

Herm. Löhnert. Bydgoszcz.
Verläng. Gammstrasse.

Stowarzyszenie dla zawarowania kup. i proced. interesów.

Cedowana nam przez jednego z członków a przez dłużnika piśmiennie za słuszną uznana pretensya wynosząca 16. 6. 7 do pana
Józefa Trąbczyńskiego,
subjekta w fabryce Cegielskiego, podaje się niniejszém na sprzedaż. Kupujący zechcą swe oferty przesłać do zarządu Stowarzysz.
(1567) **Zarząd.**

Aukcya.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę w gotówce w **piątek dnia 21 marca** rano od 9 godziny w lokalu aukcyjnym przy **Sapieżyńskim placu Nr. 6**
bieliznę, pościel, mahoniowe, brzozowe i inne meble *jako téż* **towary łokciowe**
a z polecenia zamiejscowego handlu
partyą dobrego wina reńskiego i czerwonego. (1566)
Grosse
Król. sądowy komisarz aukcyjny.

AKADEMIA HANDLOWA
W GDAŃSKU.

Półrocze latowe akademii handlowéj, któréj świadectwo abituryenckie uprawnia do jednorocznéj służby wojskowéj, zaczyna się dnia **21 kwietnia.**
A. Kirchner, Dyrektor.
(1564)

POMMADE EPIDERMALE
przeciw łupieżowi (14)
P. Dicquemare,
chemik. w Paryżu i Rouen
Zapobiega wypad. włos ów. Spędza łupież na głowie. Uśmierza swędzenie.
Skład główny w Poznaniu w aptece Dr. Mankiewicza i u R. Barcikowskiego.

ESENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. — Składy główne dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i Spiessa w Warszawie, w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza i u R. Barcikowskiego. (1172)

Giesmansdorfskie (1574)
młodzie funtowe
znanéj doskonałéj dobroci, codziennie świeże, poleca
skład fabryki w Poznaniu, Zamkowa ulica 2.
Uprasza się o wczesne zamówienia na Święta Wielkanocne.

Nowości na porę wiosenną

otrzymałem i polecam, największy dobór: (1307)
czarnych i kolorowych jedwabi,
wyrobów wełnianych począwszy od pojedyńczych do najwykwintniejszych rodzai.
Gotowe kostiumy, halki, płaszcze od deszczu.
Francuzkie Long-Châles, Hymalaja i welurowe szale.
Również żakiety, talmy i tuniki są w aksamicie, jedwabiu i wszelkich wyrobach fantazyjnych.
Poznań, Rynek 63.
Robert Schmidt
dawniéj Antoni Schmidt.

PAPIER WLINSI

Znakomite powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała zapaleń i irytacyi, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj: Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, nieżytowi, oskrzeli chorobom gardlanym, gościowi bólom w krzyżach etc.**

Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza często i pozostawia tylko lekkie swędzenie — Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu.

Dostać można w Poznaniu w aptece **Dra. Mankiewicza** i u **R. Barcikowskiego** w Bazarze; w Krakowie i we Lwowie w aptekach **PP. J. Trauczyńskiego i P. Mikolascha;** w Warszawie w składach materyałów aptecz: **PP. Ferd. Aug. Gallego, L. Spiessa i J. Mrozowskiego.** (22)

Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ
MÉLANOGÈNE
wyborna farba do włosów (27)
Pa. DICQUEMARE w PARYŻU i ROUEN

W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie na kolor naturalny, bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen, Plac hotel de Ville, w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza i u R. Barcikowskiego w Bazarze.

Zdrojowisko Salzbrunn w górach szląskich

Rozsyłka doświadczonych od dawna zdrojowisk Oberbrunnen i Mühlbrunnen rozpoczęła się. Oba rozgłośną mają sławę jako środki przeciw chorobom **organów oddychania i żołądka,** ponieważ działają łagodnie rozwalniająco, **nie osłabiając.** Przy zamówieniach prosi się o oznaczenie stacyi kolejowéj. (1128)
Książęco-pszczyńska inspekcya zdrojowiska.

Około 30 sztuk bydła rogatego:
krów dojnych — buhajów zdatnych do płodzenia i zbytniego bydła młodocianego ras holenderskich
zostaną dnia 7 kwietnia r. b.
o godzinie 2 po południu, z przyczyny zniesienia dotąd istniejącego pachtu, za cenę najwięcéj dającemu sprzedane. (1515)
Dominium Wronczyn.
Pociągi kolejowe o w pół do pierwszéj godzinie w **Pobiedziskach** się krzyżują — gdzie na obstalunek wozy.

Pana Franciszka Wilkońskiego, byłego stud. agron. w Żabikowie, upraszam o wywiązanie się z danego mi przyrzeczenia; w razie, gdyby to nie nastąpiło, natenczas udam się do gazet Warszawskich. (1569)
Adolf Beik.
Kozia ulica 24.

Sprzedaż drzewa.

W boru do Dominium **Czeszewo** należącym mają być sprzedane najwięcéj dającemu za gotową zaraz zapłatę: (1577)

125	dębów	o 153,47	metrach	sześc.
90	jesionów	45,71	„	„
98	wiązów	„ 36,91	„	„
82	brzozek	„ 20,36	„	„
3	olch	„ 2,22	„	„
14	lip	„ 8,84	„	„
851	sosien	„ 459,21	„	„

348 sztuk dębów, jesion ów, wiązów, brzózek na drzewo porządkowe i
23 metrów rozmiarowych porządkowego drzewa dębowego szczepowego w terminie na
piątek dnia 28 marca r b.
przed południem o 9 godzinie w gościńcu w **Czeszewie** wyznaczonym.
Zarząd leśny.

Lubownikom ogrodów,
którym na tém zależy, by posiadać **trawniki** do aksamitu podobne, polecamy mięszaninę (bez rajgrasu, za pomocą którego nie można nigdy dojść do trwałych pięknych trawników) do łaskaw go uwzględnienia; tak samo jest do nabycia ulubione **nasienie traw dla zwierzyńców** u (1565)
Braci Auerbach'ów.
Poznań. Wrocł. ul.

Dom. Krześlice,
stacya kolei żelaznéj Pobiedziska, ma na sprzedaż
10 wołów
dobrze utuczonych
i
kilka tysięcy kóp dwu i trzyletnich wysadków brzozow.,
(1562)
kopa po ósmaku.

---

10 tłust. opasów
ma na sprzedaż (1542)
Dom. Linie p. Pniewami.

Wszystkie gatunki **sit** mianowicie do białéj i czerwonéj koniczyny poleca jak najtaniéj w wielkim wyborze
WUNSCH.
Wilhelmowska ulica 21.
(1398) Hotel Myliusa.

Ekonoma żonatego, zdatnego, jeszcze w sile wieku, obecnie w miejscu, z dobremi świadectwami i rekomendacyą polecić może **Herman Thomas w Droszewie** p. Sobótka. (1563)

Doświadczony urzędnik gospodarczy, 26 lat mający, bezżenny, wolny od wojskowości, obecnie jeszcze w miejscu, szuka od 1 lipca rb. innego umieszczenia jako zarządzca dworu lub inspektor. O oferty uprasza się sub **A. B.** poste restante **Biecewo.** (1548)

Artystycznie wykształcony **kucharz** oraz i **cukiernik** i praktyczny **pasztetnik,** także dokładnie obeznany w konserwowaniu owoców i jarzyn każdego rodzaju, który po kilka lat pracował w domach najznakomitszych magnatów; życzy sobie również w odpowiednim domu przyjąć miejsce od św. Jana albo zaraz. Adres udzieli Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. **1520.** (1512)

Poszukuje się od 1 kwietnia br. zręcznéj
Panny służącéj,
znającéj się dobrze na **krawieczyznie białémszyciu i modném czesaniu włosów.** Zgłaszać się listownie z dołączeniem **kopii** dotychczasowych aświadczeń do **Dom. Drzewce** pod Poniecem. (1510)

Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebiński) w Poznaniu.